Nr. 72 Kurytyba, 1 października 1935 Rok XVI.

LUD

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wieczorem

Wydawca i Redaktor: Ksiądz Jan Pałka

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8—11 godz. rano i od 1—5 godz. po południu.

PRENUMERATA: W Brazylji 12$000 płatna z góry; **w Argentynie** 6 pezów **w Polsce** 14 zł.; **w Ameryce Północnej** 2.50 dolary; **w Urugwaju** 4 pezy urugwajskie.

Adres Redakcji »Ludu«: **Curityba — Avenida Dr. Jayme Reis, Nr. 583**
Adres dla listów: **Curityba — Caixa postal 155 — Paraná — Brasil**
Adres telegraficzny: **Redacção »Lud« Curityba**

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko zgóry płatne.

Do 3 cm. szerokości przez 1 łam do 3 razy	5$000
Od 1 » » » 1 » za każdy raz na stronie ogłoszeń	$300
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki	
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 łam	3$000
Ogłoszenia w tekście według umowy	

Jornal polonez „LUD" publica-se á noite terças— e sextas—feiras

CENA NUMERU 300 rejsów.
W Kurytybie do nabycia w sklepach pp.: R. Piekarza - Kubisa i Floreckiego.
W mieście São Paulo: w kioskach około poczty głównej; Estação Luz, Sorocabana i Braz.
W Porto Alegre: agent Grzegorz Kulesza - Filho, Rua do Parque 481.

Ojciec św. mówi

Z chwilą kiedy spór włosko-abisyński coraz bardziej począł przybierać na sile rozwoju, oczy wszystkich zwracają się w stronę Watykanu. Każdy jest ciekawy, jakie stanowisko zajmie Ojciec św. Tego rodzaju momenty umie podchwycić prasa antykatolicka. I nie brakowało na łamach dzienników, uszczypliwych notatek pod adresem Watykanu.

Rzecz prosta, że tego rodzaju polityka spotkać się musiała z ogólnem potępieniem. I katolicy od samego początku nie mogli mieć najmniejszej wątpliwości, że Stolica Apostolska, nie kierująca się nigdy względami ludzkiemi, stanąć musi na gruncie sprawiedliwości.

Ojciec św. korzystając ze sposobności, na audjencji, udzielonej w Castel Gandolfo, uczestnikom międzynarodowego Kongresu Sióstr Miłosierdzia, wygłosił dłuższe przemówienie, w którem poruszył sprawę grożącej wojny.

Niestety i te słowa Ojca św. przez niektóre dzienniki zostały fałszywie podane.

Ażebyśmy przypadkowo nie urabiali sobie fałszywego zdania, z fałszywie podanych wiadomości, przytaczamy na tem miejscu słowa Ojca św. według brzmienia Katolickiej Agencji Prasowej:

Ojciec św. mówi:

»Sama myśl o wojnie, nic do niej nie dodając, przyprawia o drżenie. Widzimy już, że mówi się — zagranicą — o wojnie zaborczej, o wojnie zaczepnej. Jest to przypuszczenie, nad którem nawet nie chcemy się zastanawiać, przypuszczenie zawstydzające. Wojna, któraby była zaborczą, byłaby oczywiście wojną krzywdzącą, czemś przechodzącem wszelkie wyobrażenie, rzeczą niewymownie smutną i okropną. O wojnie krzywdzącej nie potrafimy myśleć, nie możemy rozważać jej możliwości i zdecydowanie ją odrzucamy. Nie wierzymy i nie chcemy wierzyć w wojnę krzywdzącą!

Z drugiej strony — we Włoszech — mówi się, jakoby szło o wojnę słuszną, ponieważ wojna obronna dla ochrony granic przed ciągłem i nieustannem niebezpieczeństwem, wojna, która stała się niezbędną dla ekspansji, z dnia na dzień wzrastającej ludności, wojna podejmowana dla obrony lub zagwarantowania bytu materjalnego jakiegoś kraju, usprawiedliwiaćby się miała sama przez się.

Prawda tymczasem, że jeśli może istnieć ta potrzeba ekspansji, jeśli również istnieje konieczność zapewnienia przez obronę bezpieczeństwa granic, to tylko moglibyśmy sobie życzyć, by do rozwiązania tych trudności można było dojść innym sposobem, a nie wojną. W jaki sposób? Oczywiście nie łatwo to powiedzieć, nie sądzimy jednak, aby to było niemożliwe. Trzeba zbadać tę możliwość.

Jedno wydaje się Nam nie ulegać wątpliwości, mianowicie, jeśli potrzeba ekspansji jest faktem, z którym trzeba się liczyć, to prawo obrony posiada granice i hamulce, których trzeba przestrzegać, aby obrona nie stała się karygodną. W każdym razie błagamy Boga, by wspierać raczył akcję i zabiegi mężów światłych, rozumiejących, czego wymaga prawdziwe szczęście ludów i sprawiedliwość społeczna, takich mężów, którzy robią wszystko, co w ich mocy, nie w drodze gróźb, mogących wskutek rozdrażnienia umysłów tylko pogarszać sytuację, czyniąc ją z dnia na dzień trudniejszą, bardziej groźną, mężów, którzy czynią wszystko co mogą nie przez odraczanie sprawy, co jest tylko stratą drogiego czasu, lecz z intencją prawdziwie ludzką, prawdziwie dobrą dokładają wszelkich starań, aby dokonać dzieła pokoju w rzeczywiście szczerym zamiarze odwrócenia wojny. Błagamy Pana Boga, by raczył błogosławić tej akcji i tym usiłowaniom i zachęcamy was do wspólnych z Nami do Niego modłów«.

Słowa te »Osservatore Romano« opatruje komentarzem, podkreślając, iż myśl Ojca św. jest jasna. Potrzeba ekspansji wprawdzie jest faktem, z którym liczyć się należy ale nie jest to identyczne z prawem. Obrona natomiast jest prawem. Ale wykonanie prawa obrony przestaje być sprawiedliwem, jeżeli nie jest uwarunkowane pewnemi granicami i hamulcami. Zatem potrzeba ekspansji nie może usprawiedliwiać prób i wysiłków osiągnięcia tego, co jest uważane za konieczne, nawet wbrew prawom innych. Obrona natomiast może być bardzo dobrze usprawiedliwiona sama w sobie i utożsamiona z prawem, pod warunkiem jednakże, że nie stanie się przekroczeniem obrony.

W ten sposób zwolennicy bezwzględnego postępowania w imię interesów tego lub innego narodu i bez liczenia się z prawem innych, zostali przez Ojca św. z wyżyn Stolicy Apostolskiej osądzeni. (L)

WIADOMOŚCI Z POLSKI I O POLSCE

»Batory« w ręku Italji?

Parę dni temu niektóre dzienniki podały wiadomość, jakoby transoceaniczny statek polski »Batory« został przez Mussoliniego zarekwirowany na użytek wojenny, który był na ukończeniu w stoczni włoskiej Monfalcone i że Polska w odpowiedzi wystosowała do rządu włoskiego energiczną notę.

Wiadomość ta dostała się do dzienników, jako niepotwierdzona. W odpowiedzi na tego rodzaju komunikat, agencja »Stefani«, z dnia 27 września podaje zaprzeczenie tej wiadomości.

Więc okręt polski »Batory«, który jest na wykończeniu, w niedługim czasie razem z okrętem »Piłsudski« będzie kursował na linji Gdynia-Nowy York.

POLSKA DELEGACJA PRZECZY

Agencja Havasa donosi, że Polska Delegacja przy Lidze Narodów podała zaprzeczenie wiadomości, którą niektóre dzienniki rozniosły, jakoby Polska prowadziła umowy z Niemcami i Węgrami, w sprawie paktu lotniczego.

WYRATOWANIE JACHTU POLSKIEGO PRZEZ NIEMIECKI STATEK STRAŻNICZY

Niemiecki statek strażniczy z Piławy spotkał na pełnem morzu jacht polski »Wega«, który z powodu uszkodzenia żagli przez burzę, błąkał się od wtorku po morzu.

Załoga w liczbie 4 osób, która znajdowała się w stanie zupełnego wyczerpania, została przez Niemców wyratowana i odstawiona pod opieką konsulatu generalnego R. P. w Królewcu. Uszkodzony jacht, należący do koła Ligi Morskiej we Lwowie, znajduje się w Piławie.

REWIZJE I ARESZTOWA WŚRÓD LUDNOŚCI POLSKIEJ W CZECHACH

Cały Śląsk nad Olzą przepełniony jest dziesiątkami patroli żandarmerji w niewidzialnych tu nigdy ilościach tak, iż wywołuje to wrażenie stanu wyjątkowego. Patrole te przeprowadzają w poszczególnych miejscowościach liczne rewizje u ludności polskiej. Do tej pory dokonano 10 aresztowań. Pośród aresztowanych znajdują się wyłącznie Polacy.

CHŁOPI NIEPOZWALAJĄ GASIĆ POŻARU POWSTAŁEGO OD PIORUNA

We wsi Kozienice wybuchł pożar, spowodowany uderzeniem pioruna. Gdy na miejsce przybyła straż ogniowa, chłopi nie dopuścili strażaków do gaszenia ognia, broniąc kołami przystępu do miejsca pożaru. Strażacy musieli przyglądać się bezczynnie, jak płonęły zabudowania.

Okazuje się, iż w tej okolicy istnieje przesąd, że nie wolno gasić pożaru, powstałego od pioruna, ponieważ pożar taki jest wyrazem »gniewu Bożego«.

KLĘSKA SUSZY NA KUJAWACH

Z różnych okolic Kujaw wschodnich donoszą, że skutki panującej od paru miesięcy posuchy, dają się obecnie rolnikom coraz bardziej we znaki.

Przedewszystkiem katastrofalnie przedstawia się stan paszy dla inwentarza. Z okolic Włocławka donoszą, że trawy na łąkach i koniczyny spaliły się na polach od żaru słońca i wiejących bez przerwy wiatrów. Podobne wieści nadchodzą z Radziejowa Kujawskiego i Brześcia Kujawskiego, gdzie urodzaj ziemniaków w zupełności zawiódł.

Również na terenie Kujaw wschodnich zaobserwowano fakt wysychania studzien i sa-

Ks. Biskup Dr. Teodor Kubina

Z mej podróży apostolskiej
wśród naszego wychodźtwa
W POŁUDNIOWEJ AMERYCE

Catanduva

Przed miłym skromnym kościołem wita nas dość duża rzesza rodaków z proboszczem ks. Chyłaszkiem na czele. Starszy to kapłan, przebywa w Brazylji już lat 33. Widocznie klimat parański nie tak dobrze mu służył jak ks. Bayerowi z Thomas Coelho, bo robi już wrażenie ozcigodnego staruszka.

Podczas Mszy św. śpiewa chór polskie pieśni, niestety bez udziału ludu. Zachęcam do pielęgnowania zbiorowego śpiewu, bo to wielka siła katolicka i polska.

Mała ale miła plebanja znajduje się w ogrodzie, pełnym kwiatów. Pogadanka z ludźmi odbywa się po nabożeństwie w domu Towarzystwa, jak się dowiadujemy, jest mało czynne.

Koloniści chcieliby założyć kooperatywę, ale przeszkadzają im w tem »wendziści« (kupcy) obcej narodowości, którzy się tu — w «sede« kojonji—osiedlili.

Parafja liczy około pięćset rodzin, przeważnie synów starszych kolonistów, stąd mało tu tych pionierów, którzy jeszczy Polskę widzieli. W «sede« niema szkoły polskiej, natomiast na linjach jest ich osiem. Po obiedzie wyruszamy dość dobrą drogą przez piękne górzyste okolice do kolonji, 14 kilometrów odległej.

Serrinha

Kolonja ta należy, jako filja do parafji Catanduva. Ma atoli już własny piękny murowany kościół. Plebanja znajduje się dopiero w budowie. Mimo, że placówka ta jest względnie młodą, panuje w niej widocznie ożywiony ruch. Jest to zasługą młodego, energicznego duszpasterza ks. Zdziebły, ze Zgromadzenia Ks. Ks Misjonarzy, Ślązaka, oraz dzielnego kierownika szkoły i nie mniej dzielnych prezesów kilku towarzystw, jakie tu zostały założone.

Akademja, którą urządzono na naszą cześć w obszernej sali szkolnej, stała na wysokim poziomie. Był doskonały śpiew chóru, prowadzonego przez kierownika szkoły, były piękne deklamacje i treściwe przemówienia. Kierownik szkoły silnie podkreślił konieczność oparcia szkoły o religję i o współpracę z duchowieństwem. W powrotnej drodze do Kurytyby zatrzymaliśmy się w dość poważnem, jak na stosunki parańskie, miasteczku:

Araucaria

Na dużym pięknym placu przed bardzo ładnym kościołem zebrała się na nasze powitanie wielka rzesza ludu, składająca się nietylko z Polaków, lecz także z katolików innych narodowości. Parafja bowiem w większości swej nie jest polską. Polskich rodzin liczy tylko 250. Przy tem mieszkają one przeważnie na kolonjach poza miasteczkiem. Proboszczem jest kapłan polskiego pochodzenia, ks. Noch. Jest on jednym z nielicznych polskich księży świeckich, którzy się tu w Brazylji urodzili. Jest synem kolonisty z Abranches. Objął parafję przed 18 laty w bardzo trudnych warunkach, bo poprzednik jego, także kapłan-Polak sprawił wielkie zgorszenie, zrzuciwszy suknię duchowną. Dziś w parafji jest spokój dzięki gorliwej działalności ks. Nocha. Także szkoła prowadzona przez cztery polskie Siostry Miłosierdzia jest mieszana, bo na 80 dzieci, które do niej uczęszczają, jest tylko 30 polskiego pochodzenia, mówią one atoli dość poprawnie po polsku.

Campo Largo

To już nie zwykłe «sede« — ośrodek kolonji — ale wcale poważne miasto, rozłożone na szerokiem wzgórzu z czystemi, ulicami, solidnemi murowanemi domami, z pięknym dużym placem. Na najwyższym punkcie wznosi się nowy okazały kościół. Przed jego bramami wita mnie barwna masa ludu, wierszem, wygłoszonym ślicznie przez dzieci w języku polskim i portugalskim. W kościele przemawia głęboko i treściwie miejscowy duszpasterz, ks. proboszcz Domański. Podczas Mszy św. chór śpiewa bardzo ładnie nasze prześliczne polskie kolendy. Po krótkiem wypoczynku w wygodnej plebanji, udajemy się do Domu Polskiego. Duża sala jest przepełniona. Nastrój świąteczny, serdeczny, miły. Witają mnie nietylko Polacy, ale także Brazylijczycy. Odpowiadam w języku polskim i włoskim, który jest zrozumiały dla Brazylijczyków. W parafji panuje widoczne zgoda i harmonja. Polskie Siostry ze Zgromadzenia Rodziny Marji, gorliwie pracują nad powierzoną sobie dziatwą i młodzieżą. Parafja liczy przeszło 25 tysięcy dusz. Między niemi jest około 500 polskich rodzin. Oprócz macierzystego kościoła w samem mieście, jest na kolonjach 20 kaplic, z tych jedna tylko służy wyłącznie Polakom. Trudna wobec takich stosunków jest praca duszpasterska ks. proboszcza Domańskiego, tem więcej, że niema żadnego pomocnika. Ale gorliwością swoją umie pokonać trudności. Urodził się jako syn kolonisty już w Brazylji, mówi świetnie po polsku. (C. d. n.)

dzawek co pociąga za sobą dla rolników poważny kłopot. Podobnie w sadach i z drzew przydrożnych opadają spalone liście, a krzewy i kwietniki kompletnie przemierały.

Tymczasem na Kujawach zachodnich (pow. inowrocławskiego i część mogileńskiego), urodzaj tegoroczny był bardzo dobry i zdaje się w niczem nie ustępuje wspaniałemu urodzajowi, jaki zanotowano w powiecie bydgoskim.

Obecną posuchę odczuwa się tutaj minimalnie i małe opady notowane są bardzo często.

ELEWATOR ZBOŻOWY W GDYNI

Państwowe Zakłady Przemysłowe-Zbożowe przystąpiły do budowy wielkiego elewatora w Gdyni. W tych dniach rozpoczęły się właściwe roboty budowlane. Nowy elewator — ma być zasadniczo przeładunkowy z możliwością składowania i urządzeniami do czyszczenia ziarna oraz wywozowo-przywozowy, o pojemności 10.000 tonn twardego zboża z możliwością rozbudowy do pojemności 15.000 tonn. Budowa elewatora przyczyni się do skierowania wywozu zboża, które szło dotychczas przez Gdańsk, do Gdyni.

BUDOWA PUBLICZNYCH SCHRONÓW PRZECIWGAZOWYCH W ŁODZI

Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej buduje w śródmieściu Łodzi wielki schron przeciwgazowy. Na budowę użyty zostanie beton. Schron składa się z kilku szczelnych komór i obliczony jest na kilkadziesiąt osób. Posiada on skomplikowany system wentylacyjny i zaopatrzony jest w wodę bieżącą.

Jak słychać, w czasie najbliższym zbudowanych będzie kilkanaście podobnych schronów we wszystkich dzielnicach miasta.

TRAGICZNA RODZINA, SAMOBÓJSTWO OBŁĄKANEJ ŻONY ARCH. ZAREMBY

We wtorek popołudniu w dziwnych okolicznościach popełniła samobójstwo Elżbieta Zarembina, żona osławionego z procesu Gorgonowej arch. Zaremby.

Żona Zaremby od wielu lat przebywała w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie pod Lwowem. W dniu wypadku, Zarembina w towarzystwie pielęgniarki została wysłana do dentysty dr. Owińskiego. Przybywszy do lekarza, Zarembina została przymocowana lekko do fotela dentystycznego, zaś dr. Owiński podszedł do szafy po jakieś instrumenty. Pielęgniarka ze zakładu kulparkowskiego stała opodal. W pewnej chwili Zarembina uwolniła się z więzów i podskoczyła do okna i zanim pielęgniarka zdołała ją powstrzymać, rzuciła się z drugiego piętra na bruk, ponosząc śmierć na miejscu. Wypadek, który miał miejsce w ruchliwym punkcie miasta przy pl. Bernardyńskim, wywołał wielkie zbiegowisko.

ELIXIR 914

używając go zauważa się po kilku dniach:

1) Krew czystą, wolną od wszelkich nieczystości i dobry stan zdrowia.

2) Zniknięcie pryszczów, egzemy, wrzodów, swędzenia, ran jątrzących i t. p.

3) Zniknięcie zupełne **Reumatyzmu**, bólów w kościach i bólu głowy.

4) Zniknięcie objawów syfilistycznych wszelkich niedomagań spowodowanych przez syfilis.

5) Żołądek i kiszki będą w doskonałym stanie, bo »Elixir 914« nie atakuje żołądka i nie zawiera jodków.

Jest jedynem lekarstwem czyszczącem krew, które posiada świadectwa szpitali, tudzież specjalistów w chorobach oczu i żołądkowych na tle syfilitycznem.

Ważne dla wszystkich Czytelników „Ludu"

Redakcja »Ludu« donosi swym Czytelnikom, że:

1) Z dniem 6-go września wstrzymała wysyłkę gazety »Lud« tym wszystkim Prenumeratorom, którzy otrzymywali »Lud« do końca 1934 roku w miejsce wycofanego »Przyjaciela Rodziny«. A ponieważ wielu z tych nie zgłosiło się na prenumeratorów i nie opłaciło gazety za rok 1935, dlatego Redakcja »Ludu« była zmuszona wstrzymać wysyłkę gazety. Osoby, które nie uregulowały swej należytości za ten czas, upraszaśię, by zechciały w najbliższym czasie ją wyrównać przez agenta danej miejscowości lub należytość przesłać wprost do Redakcji »Ludu«.

2) Wszystkich zaś Prenumeratorów »Ludu«, którzy zalegają z opłatą, uprasza się, ażeby w najbliższym terminie uregulowali opłatę (abonament).

Tym, którzy zalegają z opłatą za rok 1933 i 1934, jeżeli nie uiszczą opłaty do końca 1935 roku, bezwzględnie będzie wstrzymana wysyłka gazety »Lud« od 1-go stycznia 1936 roku.

Reklamacyj w tej sprawie Redakcja nie będzie przyjmowała.

Prenumeratę »Ludu« przyjmuje się zgóry w każdym terminie. Osoby, które otrzymały »Lud« w miejsce »Przyjaciela Rodziny« a którym wysyłkę Redakcja wstrzymała mogą się ponownie zgłosić, uiszczając prenumeratę zgóry.

REDAKCJA »LUDU«.

Na froncie wojennym

Konflikt włosko - abisyński przeciąga się. Aczkolwiek i Mussolini i Liga Narodów doszli do jasnej wymiany zdań, jednak przed ostatecznym krokiem Mussolini jeszcze się wstrzymuje.

Świat stoi przed wojną. Szanse pokojowe załatwienia sporu są żadne. Jak z ostatnich wypadków wynika, zanosi się na wojnę nietylko włosko-abisyńską, ale przedewszystkiem na włosko-angielską. Dotychczas w tej części Afryki żadne państwo, prócz Anglji nie miało większych terenów kolonjalnych. Więc Anglja dotąd była spokojna o granice Sudanu, jak o swoje panowanie na morzu Czerwonem. Azjatyckie wybrzeże po drugiej stronie tego morza, leży całkowicie w sferze wpływów Anglji.

Inaczej ułożyłaby się sytuacja, gdyby tu Włosi rozpostarli swe panowanie. Dziś oni mają wszystkie szczepy czarne przeciwko sobie. Jednak, dzięki umiejętnej propagandzie, za jakie 50 lat mogliby sobie te ludy zjednać i w ten sposób zaszachować interesy Anglji, a nawet panowanie jej nad Sudanem i zachwiać hegemonję na morzu Czerwonem. Do tego Anglja nie może dopuścić.

Komisja koncyliacyjna pięciu nie osiągnęła swego celu. Stworzono więc Komisję 13 tu. t. j. Radę Ligi Narodów. Przewodniczącym Komisji 13-tu wybrany został Salvador de Madariaga, przedstawiciel Hiszpanji. Angielski dziennik «Times» powiada, że Anglja się zdecydowała, na mocy 15 artykułu uchwał genewskich zastosować wobec Włoch surowe sankcje i dołożyć wszelkich starań, aby one były wprowadzone w życie.

«Daily Herald» pisze: jeżeli Mussolini jeszcze nie zrozumiał, to teraz powinien zrozumieć, że pierwszy jego krok najazdu na Abisynję, spotka się z jednomyślnem zastosowaniem wobec niego sankcyj, określonych przez pakt genewski.

Takie stanowisko Ligi Narodów wywarło na rządzie rosyjskim jaknajlepsze, wrażenie.

Z Addis Abeba donoszą, że siły powietrzne Abisynji są w pełnem uzbrojeniu i w każdej chwili gotowe do boju. Włochy znowu wysłały 26. ub. m. 2.500 żołnierzy, z przeznaczeniem do Afryki, 28. ub. m. miało wyjechać 8.500 ludzi. Również i Francja wysyła swe wojska do Afryki. Dnia 27 ub. m. wysłała do Djibouti 4 i 5 batalion artylerji dla zabezpieczenia swoich interesów afrykańskich.

OGŁOSZENIE WOJNY

»A. Brasileira« donosi, że 30-go września, ogłoszony został memorjał Samuel Hoare, przedłożony ambasadorowi francuskiemu w Londynie, omawiający obecne położenie polityki światowej.

Korespondent »Daily Telegraph« w Addis Abeba donosi: dzień rozpoczęcia wojny **wyznaczony został na 10 października.** Cesarz Abisynji Haile Selassie z dniem 30 września **ogłosił mobilizację całego narodu.**

W ciągu dalszym A. Brasileira donosi, że według wiadomości niektórych korespondentów włoskich dzienników, Węgry i Polska pójdą w ślady Italji, gdy ta wycofa się z Ligi Narodów.

Z całego świata

NARÓD GRECKI PROTESTUJE

Życie polityczne Grecji w ostatnich miesiącach jest bardzo burzliwe. Jedni są niezadowoleni z rządów republikańskich i pragną przywrócenia monarchji, drudzy natomiast są za utrzymaniem rządów obecnych.

Agencja Hawasa donosi, że dnia 27 ubiegłego miesiąca na wyspie Krecie wybuchł strejk, w którym ogólnie cała ludność wzięła udział, protestując przeciwko przywróceniu monarchji.

Jak się ostatecznie rozwiąże ta kwestja, zadecyduje najbliższy plebiscyt.

POŚREDNICTWO OJCA ŚWIĘTEGO W ZATARGU WŁOSKO ABISYŃSKIM

Rzymska Agencja A. N. P. donosi, że Watykan podjął kroki w celu zapobieżenia wojnie między Włochami i Abisynją. Ojciec św. oświadczył mianowicie ostatnio w Castelgandolfo, że ofiarowuje usługi wszystkich organów zarządu Kościoła jako mediatorów. Jednocześnie Ojciec św. nadmienił, że wszyscy papieże zawsze potępiali wojnę, zatem i On uważa za swój obowiązek dołożyć starań by konflikt włosko - abisyński nie zakończył się zbrojnym zatargiem.

OGNIE NA WZGÓRZACH OZNAJMIĄ WOJNĘ WŁOSKO ABISYŃSKĄ

Według doniesień z Addis Abeba, na wypadek rozpoczęcia kroków wojennych wszystkie wzgórza w okolicach Tigre oświetlone będą ogniami, dzięki czemu cała ludność będzie o wybuchu wojny w jak najkrótszym czasie powiadomiona.

PRZESZŁO 500 KILOMETRÓW SAMOCHODEM NA GODZINĘ

Fantastyczny rekord Campbella

W Bonnevillesaltflats, (Utah) automobilista Malcolm Campbell pobił własny rekord światowy robiąc przeciętnie milę angielską w 11 sekund, t. j. przeszło 500 klm. na godzinę. Poprzedni swój rekord Campbell pobił o przeszło 30 klm.

OGŁOSZENIE DYKTATURY W EKWADORZE

Ze źródeł miarodajnych, Agencja Hawasa donosi, że obecne przesilenie ministerjalne trwające w ciągu dalszym, zmusiło prezydenta Antonio Pons'a do ogłoszenia dyktatury wojskowej. Obecna polityka Ekwadoru jest w bardzo groźnem położeniu. Mówi się, że prezydent republiki usunie się z zajmowanego stanowiska, gdyż nie może doprowadzić kraju do normalnego stanu.

Pewien ład miałby wprowadzić dyktator Paez, który ma za sobą wojsko, marynarkę i silne poparcie w kołach politycznych.

PRASA FRANCUSKA O POLITYCE NIEMIECKIEJ

Ostatnia wizyta Gömbös'a w Niemczech wywołała szerokie komentarze. Nade wszystko zainteresowała się nią prasa francuska. Korespondent francuskiego »Le Journal« pisze: nie wiemy napewno co zamierzają robić ministrowie Niemiec, Węgier i Polski, ale mamy wrażenie, że usiłują stworzyć wspólny front przeciw Sowietom.

Z Brazylji

MARCONI W BRAZYLJI

Z Rio donoszą, że w pałacu reprezentacyjnym Itamaraty, Macedo Soares, minister spraw zagranicznych, wydał wielki bankiet ku czci Wilhelma Marconiego, wielkiego wynalazcy włoskiego. W bankiecie wzięły udział najznaczniejsze osobistości Stolicy.

Imieniem Rządu przemówił w rzewnych słowach Macedo Soares. W mowie swej w szczególniejszy sposób podkreślił genjusz Marconiego i jego epokowy wynalazek, jakim jest radjo.

Za pełne serdeczności powitanie, Marconi dziękując, powiedział: Przedewszystkiem chcę złożyć moje najgłębsze podziękowanie za zaproszenie mnie przez rząd do Brazylji i za pełne gościnności przyjęcie, jakie zgotowane zostało mnie, mojej małżonce i członkom Włoskiej Akademji. Następnie zapewnił uczestników, że chwile spędzone wśród przyjaciół Brazylijan, pozostaną nazawsze w jego sercu. W ciągu dalszym z wielkim uznaniem wyraził się o nowopowstałej stacji radjowej. Wkońcu wzniósł toast na cześć prezydenta Republiki i wyraził życzenia, żeby więzy przyjaźni między Brazylją a Włochami coraz silniej się zadzierżgały w dziedzinie ekonomji, handlu i duchowej.

Również owacyjne przyjęcie zgotowała Marconiemu Brazylijska Akademja Umiejętności.

PRZEDŁUŻENIE LINJI POWIETRZNEJ

Donoszą z Berlina, że linja powietrzna Berlin-Buenos Aires zostaje przedłużona do Santiago (Chile). Od dnia 23 października do 5 listopada poczta lotnicza do Ameryki Południowej nie będzie obsługiwana przez samoloty »Lufthansa« tylko przez sterownik »Graf Zeppelin«.

KONFERENCJA PREZYDENTA REPUBLIKI

Donoszą z Porto Alegre, że bawiący tam prezydent Republiki, Getulio Vargas, odbył dłuższą konferencję na tematy obecnej polityki z Raul Pilla. Konferencja dotyczyła najważniejszych zagadnień politycznych i była dość długa, gdyż było to pierwsze spotkanie od 1932 roku.

Wieczorem tegoż dnia tj. 26 ub. m. Raul Pilla odbył konferencję z gubernatorem Stanu, gen. Flores da Cunha.

ANGLJA O BRAZYLJI

Od pewnego czasu z niestygnącem zainteresowaniem prasa londyńska śledzi bieg wypadków gospodarczych w Brazylji. Dzienniki angielskie, a pośród nich poważny »Times« nad wyraz przychylnie odnosi się do rozwijającej się gospodarki Brazylji. Wzmożenie eksportu zagranicznego wpłynęło w wielkiej mierze, że kurs milreisa i papiery wartościowe nie opadają. Owszem podnoszą się.

Saldo z lipca, 328.000 libr w złocie, w stosunku do salda z czerwa 1.135.000 libr w złocie, jest najlepszym dowodem, że przychylna opinja Londynu opiera się na pełnowartościowych faktach.

PRZYJAZD PREZYDENTA REPUBLIKI DO RIO

Dnia 30 września, prezydent Republiki Getulio Vargas opuścił na pokładzie samolotu »Cargera« Porto Alegre, gdzie bawił na uroczystościach stulecia Farroupilha. Na lotnisku w Rio de Janeiro oczekiwali nań wysocy dostojnicy stolicy.

KURYTYBA

WYJAZD KS. J. PAŁKI, REDAKTORA »LUDU«

Jak już donosiliśmy w »Ludzie«, Dr. Egidio Souza prefekt municypjum. Treze de Maio Boa Vista do Erechim, na wniosek Komisji, wyłonionej z tamtejszej Polonji, nadał Treze de Maio nazwę »Marechal Piłsudski« a Rio do Peixe - »Nova Polonia.

Dzień inauguracji w Treze de Maio odbędzie się 13 października, w Sede Rio do Peixe 20 października. Z tej też okazji Zarząd Tow. Oświata, zadecydował wysłać swojego delegata, któryby w tych uroczystościach reprezentował najpoważniejszy w Brazylji związek Tow. »Oświata«.

Na te uroczystości wyjedzie Redaktor »Ludu«, ks. Jan Pałka, który między innemi załatwi sprawy, związane z prenumeratą gazety »Lud«.

PRZYJAZD DR. ARTHUR OBINO

Wczoraj przybył do Kurytyby dr. Arthur Obino, który zabawi czas jakiś w Paranie, której interesy tak dzielnie broni w stolicy federalnej.

Już na stacji zgromadziło się wiele osób, które oczekiwały na dostojnego gościa. Pomiędzy niemi można było zauważyć dawnych dobrych przyjaciół dr. Obino, którzy tu przybyli, ażeby go uściskać po przyjacielsku. Pośród znaczniejszych osobistości stolicy zauważono gubernatora stanu Manoel Ribas'a, przewodniczącego Zgromadzenia Ustawodawczego, Carvalho Chaves, wielu deputowanych i innych. Przyjęciu jego nie towarzyszyły tony orkiestry, gdyż przed przyjazdem zatelegrafował, ażeby zaniechano tej manifestacji, ze względu na śmierć dr. José Niepce, który był jego osobistym przyjacielem.

PRZYJAZD GUSTAVO BARBOSO

Wczoraj na dworcu »Rio Branco« zebrały się tłumy na powitania wielkiego literata brazylijskiego Gustavo Barboso, który jest znanym kierownikiem akcji Integralistów. Kiedy Barboso wysiadł z pociągu w mig otoczony został »zielonemi koszulami« i entuzjastycznie odprowadzony do hotelu Braz.

(Ciąg dalszy na stronie 5 tej)

Gość z dalekich Chin

Rozmowa z księdzem prefektem Ignacym Krausem.

Do Warszawy przyjechał wprost z Chin J. E. Ks. Ignacy Krause, ze Zgromadzenia X. X. Misjonarzy, prefekt apostolski osobnego terytorjum misyjnego Shuntehfu w prowincji Hopei, prowadzonego przez Polaków.

— Prefektura apostolska Shuntehfu — mówił ks. prefekt apostolski — jest samodzielną jednostką misyjną, zależną bezpośrednio od Kongregacji Propagandy. Wydzieloną została z większego okręgu i powierzona polskim Misjonarzom w marcu 1931 roku. Samo miasto Shuntehfu leży w odległości 400 km. na południe od Pekinu, na linji kolejowej, łączącej dawną stolicę cesarstwa chińskiego z Hankow. Działalnością misyjną zajmuje się 14 księży, 2 braci i 6 sióstr — Polek. Razem z kapłanami polskimi pracują czterej księża tubylczego pochodzenia i siostry Chinki.

— Czy ojcowie prowadzą jakąś inną pracę oprócz duszpasterskiej?

— Tak i to na kilku odcinkach. Na czoło wysuwa się opieka nad chorymi. Prowadzimy szpital, który posiada 76 łóżek. Szpital dostępny jest dla chrześcijan i dla pogan. O rozwoju jego świadczy fakt, że gdy przed 4 laty polscy Misjonarze obejmowali tę placówkę, to zastali tylko 19 łóżek. Zakład przeznaczony jest wyłącznie dla chorób ocznych. W ciągu ostatniego roku przez jego progi przewinęło się przeszło 800 chorych; w tym samym czasie dokonano przeszło 700 operacyj. Ale szpital to tylko ogniwo w sieci urządzeń sanitarnych, wprawdzie główne, ale nie jedyne. Obok niego istnieje 12 ambulatorjów: 5 w samem mieście i 7 na prowincji.

— Ten imponujący rozwój pomocy lekarskiej świadczy, że ojcowie muszą mieć fachowe siły do dyspozycji?

— Tak, cała ta, dziś już na wielką skalę rozbudowana praca, jest dziełem ks. dr. Wacława Szuniewicza. On jest nietylko dyrektorem szpitala, ale twórca ambulatorjów i duszą wszystkich poczynań w zakresie opieki medycznej nad ludnością. Ks. Szuniewicz jest dziś największą powagą w swojej dziedzinie (okulista) nietylko w prowincji Hopei, ale dosłownie w całych Chinach. Istnieją na to liczne dowody. Ostatnio w szpitalu w Shuntehfu odbywało kilkomiesięczną praktykę dwu lekarzy chińskich, dr. Lo i dr. Wei; ten ostatni wyjechał na dalsze studja do Europy.

— Czy ta sława i wziętość ks. Szuniewicza nie przynosi korzyści i Polsce?

— Ależ naturalnie. Razem z jego imieniem szerzy się w Chinach wiedza o Polsce. Dotychczas nic tam o nas nie wiedziano. Znana jest powszechnie nadzwyczajna uprzejmość chińska. Obecnie każdy inteligentniejszy Chińczyk, będący w jakimkolwiek kontakcie z nami, uważa sobie za obowiązek pochwalić się znajomością Polski i jej dziejów. Wie, że w ten sposób sprawi nam największą przyjemność. To też pilnie czyta gazety i o tem, co się dzieje w naszym kraju, jest lepiej poinformowany od niejednego Polaka.

— Wracam jeszcze do ks. Szuniewicza...

— Tak, tak, to jest człowiek niezmordowanej pracy. Ta praca niestety zjada go. Wszędzie musi być sam, wszystkiego musi dopilnować osobiście. Objeżdża na rowerze wszystkie ambulatorja i czuwa nad sprawnością ich działania. Strach pomyśleć, że w razie gdyby jego nagle zabrakło, cała praca zawisłaby w powietrzu. To też w czasie pobytu w Polsce mam zamiar zwrócić się do naszych sfer lakarskich... Może uda się znaleźć pomocnika fachowca dla tego niestrudzonego lekarza.

— Pomoc lekarska zapewne nie wyczerpuje społecznej pracy ojców?

— Tak, prowadzimy jeszcze sierociniec i przytułki dla starców i staruszek. W zakładzie dla dzieci opiekujemy się podrzutkami lub dziećmi rodziców, którzy spowodu wielkiej nędzy nie mogą zapewnić im wychowania. Niestety, dotychczas prawie 50 proc. umiera, bo dostają się w nasze ręce w stanie okropnego wycieńczenia. I w przytułkach nie brak nam pensjonarjuszy; w tej chwili liczymy ich przeszło 70; większość stanowią poganie. Mimo znanego kultu Chińczyka dla rodziny, ilość nieszczęśliwych opuszczonych starców obojga płci jest bardzo wielka.

— A praca oświatowa?

— Prowadzimy szkołę powszechną dla chłopców i dla dziewcząt. W szkole męskiej mamy przeszło stu chłopców; połowa z nich to poganie. Kierownikiem jest ks. Cymbrowski, który ma do pomocy 4 nauczycieli - Chińczyków. Pogan nie zmusza się do chrztu, ale nauka religji jest przedmiotem obowiązkowym. Szkoła dla dziewcząt w Shuntehfu liczy około 60 uczennic; pozatem utrzymujemy szkoły przy placówkach na prowincji, kierują niemi siostry.

— Jak się przedstawia stosunek władz chińskich i ludności do Misjonarzy?

— Ludność, usposobiona z początku nieufnie, teraz odnosi się do nas bardzo życzliwie. Najlepszym dowodem liczba pacjentów w szpitalu i w ambulatorjach. Należy podkreślić z całym naciskiem, że Chińczycy niezwykle wysoko cenią moralność i naukę Kościoła katolickiego. Co się tyczy władz cywilnych, to często zmieniający się na stanowiskach mandaryni, kierownicy okręgów administracyjnych, uważają sobie za obowiązek utrzymywać z nami stosunki towarzyskie. Nie mniej przyjazny jest stosunek władz wojskowych. Mamy jedno ambulatorjum przeznaczone wyłącznie dla wojska, przychodnia ta notuje codziennie od 80 do 200 przyjęć.

— Jakie są widoki na przyszłość?

— Jak najlepsze. Do takiego optymistycznego poglądu uprawnia nas stale wzrastająca liczba nawróceń. W r. 1934-35 przeszło 500 osób dorosłych przyjęło Chrzest. Wyniki byłyby jeszcze lepsze, gdybyśmy rozporządzali większemi środkami materjanemi. Prowadzenie szpitala, ambulatorjów, przytułków, szkół pochłania wielkie sumy. Katechumenów mamy bardzo dużo, ale nie posiadamy środków na kształcenie i urzymywanie dostatecznej liczby katechetów.

— Czy do trudności, z jakiemi borykają się ojcowie, nie należy zaliczyć również warunków klimatycznych?

— Wprost przeciwnie. Klimat jest bardzo dobry i suchy. W zimie mrozy dochodzą najwyżej do 20 stopni. Niektórzy z naszych księży słabi i chorowici w Europie, tu odzyskali zdrowie.

Krypta Marszałka Piłsudskiego

POD WIEŻĄ WIKARYJSKĄ KATEDRY WAWELSKIEJ

W związku z pobytem w Krakowie, u trumny Marszałka J. Piłsudskiego, p. Prezydenta R. P. Mościckiego, jako też Ministrów, a ostatnio prof. Jastrzębowskiego, rozpoczęły się znów pojawiać w prasie głosy na temat przeniesienia trumny ze zwłokami Wodza Narodu z krypty św. Leonarda do innej, lub też wymurowania osobnego mauzoleum.

Wymieniamy przytem, że protest pomieszczenia trumny w skarbcu katedralnym nie może być oczywiście realny. Istnieją jednak względy, które powodują konieczność zastanowienia się nad tem, czy rzeczywiście w krypcie św. Leonarda możliwy jest na dłuższą metę ten olbrzym, spontaniczny hołd dla Marszałka Piłsudskiego. Krypta św. Leonarda ma bowiem tylko jedno wejście i to przez katedrę.

W tym stanie rzeczy, przy masowym udziale pielgrzymów, zdążających do trumny Marszałka, przeniesienie trumny do krypty, która mogłaby mieć wejście z zewnątrz, rozwiązałoby dopiero szczęśliwie zagadnienie.

W tym też kierunku idą liczne projekty, wysuwane przed komitetem wykonawczym uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego. A było ich już sporo. Między innemi projektowano nawet wybudować osobne mauzoleum w wewnętrznym ogrodzie zamku, na górze, od strony kościoła św. Idziego.

Wśród projektów krypty podziemnej, miał swych zwolenników zaadoptowania na ten cel podziemnych pozostałości świątyni Bolesława Chrobrego, którą odkryto swego czasu w zachodniem skrzydle zamku wawelskiego, w pobliżu katedry.

Najrealniejsze walory ma projekt najnowszy, przedłożony już nawet Panu Prezydentowi R. P. Mościckiemu do aprobaty, w czasie Jego ostatniej bytności w Krakowie, związanej ze złożeniem hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu w krypcie św. Leonarda.

Mianowicie pod wieżą katedry (z prawej strony od wejścia) t. zw. „wikaryjską“ znajduje się krypta. Tę kryptę odpowiednio odrestaurowaną i zaadaptowaną na ten cel, przewiduje się na pomieszczenie sarkofagu Marszałka Piłsudskiego. Krypta miała wejście z zewnątrz, a poza tem połączona była z resztą podziemi królewskich, prawdopodobnie przez krypię lub obok krypty Stefana Batorego.

trzy dni do uspokojenia się... sądzę, że w tym czasie wróci kniaź Prozorowski i my wspólnie uśmierzymy wasze gniewy... ja wasz, on waszej córki... a teraz idźcie!

Jakkolwiek obie były bardzo wzburzone, jednak nie zapomniały o przepisach uprzejmości, skłoniły się i były już przy drzwiach, gdy kniaź zawołał:

— Zaczekajcie!... Nie zapominajcie, Heleno Pawłówno, że wy z krwi kniaziowskiej i od służby mojej należą się wam wszelkie względy i posłuszeństwo. Wymagajcie wszystkiego dla waszej wygody... ale żadnych rozmów poufnych, żadnych tajnych poleceń, żadnych listów skrytych, żadnych zamiarów ucieczki i żadnych spacerów, prócz po dziedzińcu zamkniętym... tyle miałem wam powiedzieć.

Gdy zamknęły drzwi za sobą, kniaź wstał z fotela, wyprostował swą wysoką postać i przeszedł się po komnacie. Na twarzy jego osiadła przykra myśl, bo spochmurniał, a oczy miały zły wyraz. Krokiem równym podszedł do drzwi, otworzył i klasnął w dłonie. Natychmiast zjawił się pachołek, któremu rozkazał:

— Zawołaj do mnie Tatowa.

I zamyślony przechadzał się po komnacie. Niepokoiły go słowa wojewodziny o liście wysłanym przez nią do cara. Nie wierzył temu, lecz gdyby... i twarz jego przybierała wyraz srogości.

Wprawdzie Andrzej Wasyliewicz Woroniec pisał do niego przez Prozorowskiego, iż musi się pomścić zniewagi doznanej w Warszawie, i że przy zdarzonej sposobności, w razie wybuchu wojny, poprosi cara o unieważnienie deklaracji danej królowi. Jak również donosił, iż spodziewa się przychylnej odpowiedzi cara... ale na razie nie było nic pewnego.

A może on za pospiesznie porwał wojewodzinę? a może car Iwan rozgniewa się za złamanie słowa, jego ukarze śmiercią a majątek skonfiskuje? Wprawdzie można to wszystko złożyć na niewczesną gorliwość Tatowa.. ale zawsze to gra niebezpieczna. Możnaby zgładzić wojewodzinę, córkę i jej dwór niewieści, ale za dużo ludzi je widziało, i w Kościanie i w Turowli, no i w Połocku.

Wszedł Tatow i skłonił się tak nizko, że cała twarz nabiegła mu krwią.

— Słuchaj... mów szczerą prawdę... z kim w drodze wojewodzina i jej córka rozmawiały? widziały się?... Kto był ich zaufanym?

Po chwili namysłu odpowiedział Tatow:

— Nu, rozmawiała ze mną... rzadziej z Frynowem... oi i kilka słów ze służbą...

— Głupiec jesteś, — zawołał podrażnionym głosem, — o was nie idzie. Czy ktoś nie okazywał jej przyjaźni?... Czy nie skarżyła się komuś?

— Nie mogę wiedzieć, — skłonił się pokornie, — pilnowałem ją jak źrenicę oka. Straż w dzień i w nocy, a ludziom nie wolno było odpowiadać nawet na błahe pytania.

Kniaź chodził po pokoju coraz szybciej, wreszcie stanął przed Tatowem, wysoki, siwy, z gniewnym wyrazem na twarzy i mówił zniecierpliwionym głosem:

— Z tobą, durniu, trudno się dogadać, rozumiesz?

— Wiem, — schylił głowę pokornie,

— Gdzie z nią byłeś?

— Gdzie? — patrzał na kniazia z miną przerażoną.

— Nu, gdzie?

— Ano, w Kościanie... w Turowli.. i w Połocku.

— Z kim znosiła się w Kościanie?

— Tylko komendanta raz przyjęła, bo była niezdrowa.

— Nu, to pewny człowiek... a w Turowli?

— W Turowli?... Borys Piotrowicz Szejnow przyjął ją z wielką czcią. Witał ją w bramie twierdzy... ucztę wyprawił, żal, że nie chciała na drugą przyjść...

— Nu i żona jego, Agafia Piotrówna, jak zwykle baby między sobą, szeptały, chodziły...

— Szejnow? — rzekł kniaź, a po chwili namysłu: — ten nie; nawet pisać nie umie, a tem mniej jego żona... i nikogo więcej tam nie było z bojarów? z młodych?

— Nu, był młody Iwan Borysowicz Szejnow... zadurzył się w córce... chodził do nich... wiódł je na wały, na baszty, nawet w Tulisku był... oi, jak rozmiłowany.

— Powiadasz młody Szejnow? — i kniaź okrążył komnatę kilka razy, wreszcie spytał:

— Jakiż on?

— Nu, jaki? Młody, zdrów, porywczy, ale szczera, nasza natura.

zując córce pobliskie miejsce, a Bezmancow rzekł:

— Idę zawiadomić jego światłość o przybyciu waszej wysokiej dostojności.

Mijały chwile, a wysłannika nie było widać; zrozumiała dobrze to opóźnienie wojewodzina i bardziej spochmurniała.

— Ależ tu smutno, — szepnęła Ewa, gdyż w tej ponurej komnacie nie śmiała głośniej mówić, — to jak w jaskini... Wolę nasze izby na górze, przynajmniej jasne.

— Za twego ojca nieboszczyka było tu inaczej, — westchnęła wojewodzina, — dwór stał w tem samem miejscu, jasny, wesoły. Gości z województwa bywało dużo i bawiono się często do białego dnia... ale to minęło .. kogo wspomnę, to zginął w polu, albo w niewoli... a inni rozproszeni na Litwie, kto wie, czy żyją?

— Jak to smutno, — mówiła zamyślona Ewa, — przeżyć tych, których się kocha... ja umrę razem z mamą.

— Co ci też w głowie, — odparła matka niemal surowo, — wszystko od Boga zależy i umrzesz, kiedy Bóg zechce.

Po chwili milczenia odezwała się Ewa:

— Widać, kniaź bardzo zajęty, gdy nam każe czekać tak długo.

— Zapewne... tylko przypominam ci Ewciu, ty nic nie mówisz, nie odpowiadasz, tylko ja sama.

— Wiem, mamo.

Nareszcie wrócił Bezmancow i rzekł z głębokim ukłonem:

— Jego światłość raczy przyjąć waszą wysoką dostojność, — otworzył drzwi.

Weszły do komnaty, obitej makatami i kobiercami, a rozesłane futra niedźwiedzie tłumiły odgłos kroków. Z powodu kotar przy oknach półzmrok panował i tylko na wchodzących padało ostre, białe światło dnia. To też na razie zdawało się, że komnata jest pusta, dopiero gdy minęły jasną smugę światła, dojrzały siedzącego na fotelu z wysokiem oparciem, kniazia Wasyla, starca łysawego, z długą, białą brodą, która wyraźnie się rysowała na tle czarnego, aksamitnego kaftana.

Patrząc na niego, zdawało się, że twarz jego jest obciągnięta żółtawym pargaminem, tylko oczy badawcze, świdrujące iskrzyły się żywo. Na piersiach miał zawieszony na złotym łańcuchu ikon święty, malowany na srebrnej blasze, a chude, zakrzywione palce, spoczywające w tej chwili na poręczach czerwonego fotela, ozdobione były licznemi pierścieniami.

Z twarzy pomarszczonej nie schodził uśmiech słodki, który odrażał swoją chytrością. W przeciwieństwie do wyglądu, głos był silny, a nawet dźwięczny.

— Nu, rad was widzę, Heleno Pawłówno, stęskniłem się za wami.

Na ten znany jej głos drgnęła wojewodzina i złożyła głęboki ukłon, nie mogąc przemówić i słowa.

— Taż godzi się wam przywitać z wujem waszym, — powiedział uprzejmym tonem.

Wojewodzina podeszła i ucałowała jego rękę, mówiąc:

— Witajcie, kniaziu Wasyu Wasyliewiczu, rada jestem, że was w zdrowiu oglądam.

— Siadajcie, — wskazał na krzesło wprost okna komnaty, będąc sam w cieniu, w rogu, gdzie wisiał wielki ikon z płonącą przed nim lampką.

— A ty wnuko, nie oddasz mi czci? Ja twój opiekun, ojca ci zastępuję.

Ewa podeszła zwolna i stanąwszy tuż przed nim, skłoniła się.

Oczy kniazia zabłysły, na czoło wysłąpiła zmarszczka gniewu, ale ton słów był łagodny, uśmiech słodki, gdy przemówił:

— Nie znasz naszych zwyczajów wnuko, na kolana!... i dam ci rękę do ucałowania.

Tyle powagi było w tym siwym starcu, że Ewa mimowolnie zgięła kolana. On pogładził jej włosy bujnie, podsunął rękę do jej ust i rzekł:

— Wstań i pamiętaj, że moją jest wolą, ażebyś twych krewnych czciła i szanowała zawsze i wszędzie. Srodze zgrzeszyłaś, żeś nie oddała należnej czci bratu memu w Warszawie. Z tego musisz się wyspowiadać przed ojcem Enochem i pokutę odprawić... Teraz stań obok matki.

Gdy Ewa stanęła przy krześle matki, kniaź zaczął:

— Zawiniłyście obie ciężko i nie tyle winuję wnukę, co was, Heleno Pawłówno, i kajcie się przed Bogiem, bo

INŻYNIEROWIE CYWILNI

Piotr P. Flenik i Ludwik P. do Amarante

Wykonują: **Projekty i Kosztorysy Budowli; Obliczenia przy konstrukcjach żelazo betonowych;** Koła i turbiny wodne; odbudowanie; mury oporowe; Śluzy stawowe; **Pomiary ziemi.**
Prace z zakresu inżynierji — oszacowania i rzeczoznawcze.
Adres: **Rua Emiliano Pernetta** (dawn. Aquidabam) **N. 275**—Curityba.

BALSAMO STA HELENA
Infallivel contra dôres

leczy reumatyzm, bóle, piersiowe, bóle zębów uszu, newralgji, kolki, świeże rany i t. p.

Lekarstwo używa się przez nacieranie

Jest do nabycia we wszystkich aptekach.

„Chargeurs Reunis" i „Sud Atlantique"

JEDNOLITA TRZECIA KLASA.

Kompanja ta sprzedaje bilety bezpośrednio do każdego miasta w Polsce i odwrotnie bilety z Polski do Brazylji.
Stała bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylją i Argentyną.
Doskonała organizacja przy sprowadzaniu rodzin ze wszystkich miast Europy Centralnej a szczególniej z POLSKI.
Informacje w języku polskim i brazylijskim udziela

P. TEOFIL G. VIDAL

CURITYBA — Rua Barão Rio Branco 209 — Paraná.

„A VENCEDORA"

Fabryka cukierków i karmelków w najlepszych gatunkach i w papierki owijanych.
Cukierki malanowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, m[illegible]ne i gumowe. — Prócz tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych. — Uprasza się Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.
FRANCISZEK LACHOWSKI.
Curityba — Rua Cabral N 451 — Curityba

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszajcie się w »LUDZIE«

Atelier de Arte Christã
(wyroby artystycznych figur i figurek)

Gerd Claassen i Kamiński

Av. Vicente Machado 580, — Curityba — Paraná

Fabryka figur dla kościołów w różnych stylach i wielkościach: **Aniołów**, grup, **Biustów, Dróg krzyżowych, Krucyfiksów** i t. p.
Naprawa i polichromja
(wielobarwna)
Figury i statuy z cementu na cmentarze, do ogrodów i t. p. Ornamentacje i słupy ozdobne.
Podejmuje się wykonania **Ołtarzy, Ambon, Konfesjonałów oraz innych sprzętów do Kościołów w różnych stylach.**
Obstalunki dostarcza się do każdej miejscowości w Brazylji
STAŁA WYSTAWA

Empreza Constructora Universal Ltda,

z września
42309 — 1 wygrana
52309 — 2 wygrana
62309 — 3 wygrana
72309 — 4 wygrana
82309 — 5 wygrana
2309 — tysiącznik
309 — setna
09 — dziesiętna
9 — końcówka 1 wygrana
4 — końcówka 2 wygrana

Następna wygrana w dniu 26-go października. Proście o prospekty przy ul. 15 de Novem. Nr. 384 — Curityba.

Apteka Tell
DROGARIA
Sigel Etzel & Cia.

Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne.
Vermicida Tell wróg robaków i glist,
Farby Tell najlepsze do farbowania ubrań i sukienek.
Fermento Tell ekonomiczne drożdże do ciasta i chleba.
Recepty lekarskie załatwia się rzetelnie i sumiennie.

Słynne lekarstwo HAEMATOGEN D-RA HOMMELA rozpowszechnione na całym swiecie już od 35 lat działa znakomicie przeciw: **Anemji, Sklerozie, Suchotom, Malarji — Neurastenji,** febrze, grypie, zapaleniu płuc, szkarlatynie, odrze, chorobom kobiecym, skrofułom, astenji i t. d.

lekarstwo
Haematogen D-RA HOMMELA
działa zawsze z zupełnym skutkiem.

Bank Francusko - Włoski
na Południową Amerykę

KAPITAŁ ZAKŁADOWY Fcs. 100 MILJONÓW
FUNDUSZ REZERWOWY Fcs. 139 MILJONÓW
GŁOWNA SIEDZIBA W PARYŻU
FILJE: Brazylja: S. Paulo — Rio de Janeiro — Santos—Curityba—Porto Alegre — Recife — Rio Grande — Bahia.
ARGENTYNA: Buenos Aires — Rosario de S. Fé.
CHILE: Santiago — Valparaiso.
COLOMBIA: Baranquilla — Bogotá.
URUGUAY: Montevideo.
Adresujcie wprost do Filji w KURYTYBIE, Rua 15 de Novembro Nr. 316. lub do jej Agencji w Ponta Grossa lub w Paranaguá.

FARBY BAYER
są najlepsze do farbowania wszelkich materjałów

PERFUMY ZAGRANICZNE
jakoteż kosmetyki, pudry, szminki, brylantyny, pasty do zębów, różne pachnące wody i t. d.
„La no LUHM" — **Rua Riachuelo 161 — CURITYBA**

Słynne piwo »PILSEN - NACIONAL« z Atlantyki jest najsmaczniejszem piwem w całej Brazylji.
TELEFON 790 -- 791 — DEPOSITO: TELEFON 709.

kara was nie minie, jeśli nie w tem, to w przyszłem życiu.

— Nie rozumiem waszych słów, kniaziu Wasylu Wasyliewiczu.

— Tem gorzej dla was, grzesznica z was zatwardziała. Zgrzeszyliście wobec Boga wychowując córkę w kłamliwej i podłej wierze katolickiej, zatracając jej niewinną duszę.

Ewa zarumieniła się i poruszyła niespokojnie, mierząc błyszczącemi oczyma siedzącego starca. Ten zauważył to i rzekł dobrotliwie:

— Zdaje mi się, że chcesz wnuko powiedzieć, iż zawsze masz czas wrócić na łono prawdziwej i nieomylnej wiary. Czy tak?... Odpowiadaj, gdy pytam ciebie.

— Mój ojciec był katolikiem, — odparła śmiało, — w kościele katolickim kazał mnie ochrzcić; król trzymał mnie do chrztu i mojej wierze świętej pozostanę wierna. Mama tu niewinna.

— Nu, niesforna jesteś, — uśmiechnął się, — ale wiedz, że synowie idą po ojcu, a córki po matce. Ojciec twój zbłądził, naraził duszę twoją na zatracenie wieczne. Źle zrobił i pewno cierpi męki wieczne.

Ewa poczerwieniała i z powstrzymywanym gniewem zawołała:

— Wasza książęca mość nie masz prawa źle mówić o moim ojcu!

— Milcz! — uderzył ręką o poręcz fotela, lecz natychmiast przybrał zwykły wyraz twarzy i mówił spokojnie: — Sami widzicie, Heleno Pawłówno, że źle wychowaliście córkę i ze względu na jej zbawienie musicie się z nią rozłączyć.

— Nigdy! — zawołała wojewodzina, na którą ognie uderzyły, — jedna śmierć nas rozłączy.

— O tem później, — rzekł obojętnie, — ja słów swoich nie rzucam na wiatr... Wracając do was, zgrzeszyliście wobec Boga i ludzi, zanosząc na swego wuja i opiekuna skargi do małego kniazia siedmiogrodzkiego, który zaledwie u mnie mógłby być pachołkiem, psiarczykiem. Takie postępowanie zasługuje na surową karę, ażeby innych uchronić od podobnych występków.

— Kniaziu Wasylu Wasyliewiczu, jako wdowa po wojewodzie połockim należę pod jurysdykcję króla polskiego i wielkiego księcia litewskiego.

— Możecie się prawować w sądach, a tu macie słuchać i milczeć! — umilkł wpatrując się przenikliwie w obie niewiasty.

W komnacie słychać było tylko skwierczenie knota w oleju, dopiero po dobrej chwili kniaź zaczął:

— Nieprawość wasza zeszła się z nieprawością tak zwanego króla polskiego, którego nikt z nas nie uznaje. Podstępem i podłym gwałtem zmusił on mego brata, do deklaracji, że ród kniaziów Worońców wyrzeka się swej gałęzi i oddaje ją na pastwę wrogów i kary piekielnej... Z ogromną boleścią serca podpisałem ten chydny akt przemocy i jestem pewny, że i wy, Heleno Pawłówno, pierwej czy później zrozumiecie, jak zbrodniczo postąpiliście z tymi, którzy pragnęli jedynie waszego dobra. Czy nie tak?

Wojewodzina słuchając tych fałszów, uśmiechała się gorzko, i po chwili odpowiedziała z wielką godnością:

— Kniaziu Wasylu Wasyliewiczu, powiedzieliście, że o moich prawach nie wolno mi mówić... Wy tu gospodarz, wy przyjęliście mnie w swój dom i muszę się stosować do waszych rozkazów.

— Nu, źle mówicie, Heleno Pawłówno, — uśmiechnął się i gładził swą długą, białą brodę, — ja przestrzegam praw gościnności, u mnie gościowi wszystko wolno, ja sługa jego. Tak co macie na sercu, powiedzcie, ja słucham.

— Jedno jest prawo, które obowiązuje wszystkich ludzi: dotrzymanie słowa i przysięgi. Nikt was w Połocku nie zmuszał do podpisania deklaracji, do złożenia przysięgi, a jeśli to raz zrobiliście, możecie żałować tego lub nie, ale słowo wasze kniaziowskie i przysięga was zobowiązują.

— Oj, i prawdę powiedzieliście, — wyprostował się w fotelu, — raz dane słowo zobowiązuje, a cóż dopiero przysięga w świętej cerkwi? Ta jest nienaruszona, a tego co jej nie dotrzyma, czekają męki piekielne. Ja też i słowa i przysięgi, chociaż wymuszonej, święcie dotrzymałem. Czy możecie mi zaprzeczyć, Heleno Pawłówno?

I Ewa i wojewodzina spojrzały na pogodnie i słodko uśmiechniętą twarz jego z wielkiem zdziwieniem; takiej bezczelności nie spodziewały się wcale.

— Kniaziu Wasylu Wasyliewiczu, czy moja tu obecność świadczy za wami, czy przeciw wam?

— Zaprosiłem was do siebie, bo

więcej dbam o wasze i waszej córki zbawienie duszne, aniżeli wy... ale to w niczem nie naruszyło przysięgi mojej, której zresztą święcie dotrzymałem. Powiedzcie sami, czy nie oddałem wam wziętych na przechowanie i dla bezpieczeństwa sreber i klejnotów?... Nu, mówcie śmiało.

— Prawda, że zwróciliście, ale...

— Żadnych ale... czy oddałem wam zarząd majątków? czy sprzeciwiałem się wypędzeniu sług moich?... Tak, czy nie?

— No, tak — przyznała z wahaniem wojewodzina.

— Otóż widzicie, że danego słowa i wykonanej przysięgi dotrzymałem. I jeszcze tego nie było i jeśli Bóg pozwoli, nigdy nie będzie, ażeby kniazie Worońcy złamali słowo... Lecz nad nami czuwa Pan Bóg i On nie chciał waszej krzywdy, za co powinniście Mu składać dzięki i w dzień i w nocy. Rozumiecie?

— Nie! — odpowiedziała twardo.

— Takie to łatwe, — uśmiechnął się dobrotliwie, — każdy z naszych prawosławnych to wie, że Pan Bóg rządzi na niebie, a na ziemi w Jego zastępstwie nasz gosudar... Posłuchajcie! — przybrał minę uroczystą i mówił tonem wyrocznI: — Gdy brat mój, kniaź Andrzej Wasyliewicz, po swym powrocie z Polski, modlił się za was, ażeby Pan Bóg nie karał was za ciężkie wasze grzechy, raczył wejrzeć na modlącego się najmiłościwiej nam panującego gosudar, a dowiedziawszy się o pobożnej intencji, raczył zawyrokować:

»Umowa twoja, kniaziu, z naszym sąsiadem, obowiązuje cię tak długo, jak długo my, jesteśmy cierpliwi na jego sąsiedztwo z nami. To ci rozkazuję i tego masz się trzymać«.

— Nu, brat mój, Andrzej Wasyliewicz, przez kniazia Prozorowskiego dał mi znać, że wyczerpała się już nadludzka cierpliwość naszego najmiłościwszego gosudara, gdyż król polski wzbrania się oddać naszemu gosudarowi Inflanty, według praw boskich i ludzkich naszemu panu należące... i kniaź Prozorowski pojechał do Pskowa, ażeby wojsko ruszyło i ukarało przykładnie nieposłusznych, a gdyby się opierali, kniaź Fiodor Szeremetiew ma zabrać Litwę i Żmudź.

— To są sprawy pomiędzy carem Iwanem a królem polskim, — powiedziała wojewodzina, — może przyjdzie do zgody.

— Nu, w takim razie będziecie mogli, Heleno Pawłówno, wrócić do Lubczy.

— Razem z córką, — dodała pospiesznie.

— O, nie... My musimy ratować jej duszę od wiecznej męki... Jeśli nasz gosudar raczy najłaskawiej przebaczyć królowi polskiemu i nastanie pokój, ona dla utwierdzenia się w naszej świętej, prawosławnej wierze pójdzie między monaszki, a następnie wyszukamy godnego jej męża między naszą młodzieżą. Nie możemy dopuścić skalania krwi kniaziowskiej ze szlachecką, katolicką...

— Ale... — zawołała matka.

— Cicho! — rzekł surowo, — jeszcze nie skończyłem... Jeśli król polski nie zdoła przebłagać naszego gosudara i będzie wojna, wy, Heleno Pawłówno, jak sądzę, wstąpicie do monasteru, ażeby przebłagać Boga za wasze grzechy o pomstę wołające, a córka wasza wyjdzie za kniazia Borysa Iwanowicza Prozorowskiego, i cnotą a posłuszeństwem postara się go przebłagać za krzywdę wyrządzoną mu w Warszawie... Skończyłem, — oparł się w fotelu i odetchnął.

— Nigdy! — zawołała Ewa, lecz kniaź w odpowiedzi tylko się uśmiechnął.

Wojewodzina, dawszy znak córce, ażeby milczała, wstała i rzekła z powagą:

— Kniaziu Wasylu Wasyliewiczu, nie zapominajcie, że nad nami jest Bóg i car, a ręka sprawiedliwości dosięgnie was. Na wasz gwałt i rabunek już podałam skargę...

Kniaź poruszył się, spojrzał na mówiącą i syknął:

— Kłamstwo... nie mnie tem straszyć.

— Do monasteru powleczecie mnie chyba umarłą, a córka moja nigdy nie zostanie żoną Prozorowskiego pod karą przekleństwa matki. Wszystko, co mówicie o gosudarze, jest kłamstwem, bo gosudar nie może namawiać nikogo do złamania słowa, ani ma prawo rozwiązywania z przysięgi przed Bogiem.

— Milcz, przeklęta! — wrzasnął gniewny, ale po chwili uspokoił się i rzekł zwykłym swoim głosem: — rozumiem, Heleno Pawłówno, że wam niemiło, iż wasz bezrząd skończył się... ale ja dla niewiast wyrozumiały. Daję wam

Minas Geraes

›CADEIAS DE PROSPERIDADE‹

Z Bello Horizonte donoszą, że osławiona ›cadeia de prosperidade‹, niedawno wprowadzona do stolicy, zaregistrowana, jako firma, dała powody, że policja się nią w szczególniejszy sposób zainteresowała.

Najprawdopodobniej władze bezpieczeństwa zamkną tę ›cadeia de prosperidade‹ i to w najbliższym czasie.

Santa Catharina

NOWY DYREKTOR

Z Florianopolis donoszą, że urząd dyrektora drogi kołowej objął w stanie Sta Catharina, inżynier Raul Bastos.

Rio Grande do Sul

INAUGURACJA OBELISKA

W Porto Alegre, z okazji odbywających się uroczystości 100 lecia Farroupilha, dnia 25 ub. m. dokonano inauguracji olbrzymiego obeliska.

W uroczystości tej wziął udział gubernator stanu Flores da Cunha, wyżsi urzędnicy federalni i stanowi. Wspaniałą mowę wygłosił Heitor Pires, przedstawiciel prefekta stolicy.

Obelisk jest do słup czworoboczny, zwężający się ku górze i zakończony u szczytu piramidką.

Z CAŁEJ BRAZYLJI W KILKU SŁOWACH

— W stanie Ceará ogłoszona została Konstytucja 23 września.

— Minister Wojny zarządził, ażeby wśród wojska rozdano bezpłatnie egzeplarze Konstytucji federalnej.

— Macedo Soares w Jockey Club wydał pożegnalny obiad dla odjeżdżającego Zamfirescu, ministra Rumunji.

— Mleczarze kuryłybscy w dalszym ciągu strejkują.

Ostatnie wiadomości

— Polska wyprawa na Kaukaz szczęśliwie wróciła w całym składzie.

— W między narodowym turnieju szachowym Polska zajęła trzecie miejsce. Pierwsze przypadło Stanom Zjednoczonym, drugie Szwecji.

— Wiadomość o przybyciu Ribentroppa do Polski jest poda na przez »Gazetą Polską«.

— Polska prowadzi z Grecją wielce ożywiony handel. Polska sprowadza tytoń grecki a Grecja bierze węgiel polski.

— W Berlinie za dobrowolne podwyższenie cen na towary żywnościowe, urząd nadzoru cen nakłada kary.

— Niemcy rozpisały pożyczkę wewnętrzną w wysokości pół miljarda marek niemieckich.

— W Abisynji istnieje 25 kinoteatrów, z czego 6 dźwiękowych.

— Na przestrzeni Londyn-Lisboa otwarta będzie linja pocztowa, obsługiwana przez samoloty kompanji angielskiej.

— 4 ub. m. uległa wypadkowi samochodowemu w pobliżu Deauville znana baletmistrzyni, Bronisława Niżyńska, wraz z dziećmi 12 letnim synkiem i córką. Chłopiec został zabity na miejscu, dziewczynka ciężko ranna — przewieziona została do szpitala. Sama Niżyńska odniosła tylko lekkie obrażenia.

— Z Tokio donoszą: Dzienniki japońskie zamieszczają wiadomość, że epidemja śpiączki rozszerza się w dalszym ciągu. Dotychczas zanotowano 600 wypadków zapadnięcia na tę chorobę w tej liczbie 200 wypadków śmiertelnych.

— W wojsku hiszpańskiem przeprowadza się gruntowne zmiany.

— W Niemczech odbywają się wielkie manewry lotnicze.

— Jerzy II, eks-król Grecji bawi w Londynie.

— Chapaprieta zorganizował nowy gabinet hiszpański.

— W Japonji. został uchwalony budżet 5-cio letni na cele wojskowe w wysokości 483 miljonów dolarów.

— Według wiadomości nadesłanych z Rosji Sowieckiej, dekretem rządowym zostaje wprowadzona na całym terenie rosyjskiem dla kolektywów rolnych i towarzystw wieczna dzierżawa. Dekret ten jest oznaką, że wszelkie kolektywy prowadzone z ramienia rządu dały znikome wyniki w zbiorach i uprawie ziemi.

— Staraniem obecnego cesarza Etjopji jest pozyskać sobie plemiona murzyńskie i arabskie, które nienawidzą Europejczyków. O ile przyjdzie do wojny, będzie wojna straszna, wojna ras, która wyrządzi większe szkody, jak ostatnia wojna światowa.

— W Neunkirchen, (Sara) — Ksiądz prowadzący procesję ze śpiewem za którym szło grono zakonnic, został skazany na 20 dni aresztu i 100 dolarów kary. Sąd uznał procesję jako występek przeciw państwowy ›Demonstracją polityczną‹.

— Według nadeszłych wiadomości z Albanji, za powstanie sierpniowe stracono 11 żandarmów i przeszło 120 rewolucjonistów. Przeszło 2000 osób zostało osadzonych w obozach.

— Rząd norweski opowiedział się za Abisynją.

A CASA GUERRA

Właściciel składu otrzymał w tych dniach niezwykłe artykuły wprost z fabryk po najniższych cenach jak: Kaszmiry, koszule, trykoliny, welony ślubne, plusze, pończochy, obrusy, krepy, kołdry, brimy, pyjamy, płaszcze „Kascha" i tysiące innych rzeczy, które sprzedaje po bajecznie niskich cenach w Kurytybie. Odwiedzcie ten skład bez zobowiązania się do zakupna a przekonacie się o cenach rzeczywiście niskich.

Praça Coronel Eneas 38
(dawniej Praça da Ordem).

AGUA TONICA — GUARANÁ; RÓŻNE GAZOZY — WODA STOŁOWA

Marki CRUZEIRO

Napoje te są przyjemne i czyste i dlatego niezrównanie nadają się znakomicie na lato. — **Do nabycia wszędzie.** — Można zamawiać przez telefon 495 i 751.

PALACIO

4 go października:
Quero ser uma grande Dama
5-go października:
Gozar a vida
są to filmy UFA.

W tych dniach będą wyświetlone filmy
Os „Miseraveis"
Nieśmiertelny Romans, dzieło słynnego literata **Victor Hugo.**

OS ›MISERAVEIS‹ jest tłumaczone prawie na wszystkie języki i nakręcone na taśmę przez najlepsze wytwórnie filmowe **›Pathe Natan‹.**

Film ten cieszy się wszędzie dobrem powodzeniem.

Janina Furmaniak Schmitdinger
Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio.

Rua 13 de Maio 818, róg Trajano Reis. Mówi się po polsku.

Hotel Martins
Marcina Jarugi
RUA RIACHUELO N. 114 — CURITYBA — Paraná.

Naprzeciw Pałacu Municypalnego, róg Placu Dr. Gen. Marques, Caixa Postal 463 Tel. 989

Kuchnia pierwszorzędna. Urządzenia wspaniałe w modnym żelazobetonowym pałacyku z wszelkiemi wygodami i hygjeną, 50 pokoi urządzonych z komfortem. — **Ceny przystępne.**

„SZTUCZNE ZĘBY"

Wykonujemy według zasad nowoczesnej techniki. Całe górne i dolne szczęki, które nie przeszkadzają w jedzeniu. Wstawione zęby ściśle przylegają do dziąsła. Robota jest pierwszorzędna i robi wrażenie zębów prawdziwych. Pacjenci mogą dowolnie ruszać ustami, śmiać się, kaszlać, oddychać i t. p., nie odczuwając żadnej przeszkody. Wstawienie i szlifowanie zębów wykonujemy na życzenie klienta. Według nowoczesnych wymagań, wykonujemy mostki, korony złote i porcelanowe.

Cena dostępna dla wszystkich.

SEBASTIÃO DE LIMA i G. ROCHA — dentyści.

Praça Garibaldi 9 — Róg Rua Rosario.

Dr. Dante Romanó
AKUSZER - OPERATOR

Profesor Operator Uniwersytetu. Były asystent szpitali berlińskich.

Leczy **syfilis, drogi moczowe; dziatermja.**

Klinika dla Panien.

Leczy sztucznemi promieniami słonecznemi ultrafioletowemi.

Konsultorjum: Farmacia Minerva (na 1-szym piętrze) od godz. 1 do 3-ciej po południu.

Praça Tiradentes 554.

Rezydencja:
Praça Senador Correia 4

Dr. Carlos Heller

Praktykował w hamburskich i paryskich szpitalach. — Klinika ogólna.

Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, pęcherza i włosów.

Klinika dla dzieci. — Leczy żylaki oraz rany na nogach bez operacji.

Konsultorjum: Nad apteką **›Avenida‹** przy Aven. João Pessoa 52. Przyjmuje od 12 do 1-szej i od godz. 4-ej do 6-ej. Telefon 1—8—6-2

Rez. Rua Commendador Araujo 97, Telefon 424.

Z wędrówki po kaszubskim brzegu

Pociąg Gdynia-Puck-Hel unosi nas do celu podróży — wioski Helu. Tuż za Puckiem rozpoczyna się piękna okolica. Znużone monotonnością krajobrazu oko, z lubością rozkoszuje się przecudnym widokiem wód Małego i Wielkiego morza. Co kilkanaście kilometrów pociąg staje na stacjach i „wyładowuje" grupy letników, obłuczonych mnóstwem miłych bagaży wakacyjnych, jak łóżka, wózki dziecięce, niańki, dzieci małe, mniejsze i najmniejsze, walizy, pudła, leżaki i tp. Często, gęsto jakiś „kawałek" zostaje zapomniany w wagonie, a więc piski, krzyki, nawoływania, wyszukuje się zgubę i pociąg rusza dalej pełny, gdyż drugi okres sezonu nad polskiem morzem rozpoczął się już nadobre.

Linja kolejowa biegnie równolegle z morzem i wodami zatoki Puckiej, zwanej tu Małem Morzem, przerzynając się przez sam środek sosnowego lasku; przed Chałupami (pierwsza wioska rybacka na Helu) morze sięga, prawie, że samego toru. Chwilami — z poza drzew — wyłania się w całym swoim majestacie i potędze, szumiący Bałtyk, czasami oko z radością wita rąbek plaży z rozbawionymi letnikami lub z zaciekawieniem spogląda na prześliczny krajobraz.

Z wszystkich licznych miejscowości wybrzeża — Hel posiada najwięcej danych do zajęcia pierwszorzędnego miejsca wśród wiosek całego półwyspu. Otoczony z trzech stron morzem, nawet zimową porą ma łagodny klimat. Poza tem stoki wydm, pełne słońca, dają możność daleko idącej rozbudowy. Powietrze przepojone potężnym oddechem morza, nasycone balsamem zapachów, które promieniują z okalających Hel lasów, stanowi już samo przez się naturalne źródło zdrowia dla zmęczonych i zatrutych wyziewami miasta płuc. W spokoju i ciszy, wobec wspaniałego majestatu natury, która tak szczodrze rozsypała tutaj swe skarby, uspokajają się, znużone życiem nerwy i czerpią z tego wiecznego źródła energji nowe siły do dalszej pracy.

Z każdym sezonem garną się tutaj coraz więcej spragnieni wypoczynku letniey. Tego roku bawi w Helu przeszło 1000 osób, z rozmaitych miast Polski, Lwowa, Krakowa, Poznania, Warszawy, Katowic i innych. Jedyna ulica wioski szczególnie wieczorami rozbrzmiewa wesołą rozmową i srebrzystym śmiechem, co najdobitniej świadczy o zadowoleniu gości z pobytu w tem czarownem letnisku.

Hel się stale i systematycznie rozbudowuje: powstało znowu kilkadziesiąt nowych, przytulnych will, jak również komfortowo urządzonych pensjonatów, wraz z nieodłącznymi dancingami. Istnieje wszędzie światło elektryczne, maluczko, a będą kanały i wodociągi.

Hel rozbudowuje się nietylko jako wielkie nadmorskie kąpielisko, ale również i największy ośrodek rybacki na polskiem morzu. Powstała nowa kolonja rybaków kaszubskich, stanowi prawdziwą chlubę i ozdobę miejscowości. Zbudowane w stylu polskim, z uwzględnieniem wszystkich wygód, z miniaturowemi ogródkami oraz podwórkami, gdzie suszy się, naprawia i przygotowuje sprzęt rybacki zwraca powszechną uwagę. Kolonja — dzięki usilnej pracy czynników rządowych, które ją zainicjowały, rośnie jak na drożdżach. Niedługo, a zasiedziały tu elemnet niemiecki, nadający przez długie lata ton życiu miejscowości, znajdzie się w całkowitej mniejszości.

O żywotności polskiego Helu świadczy budowany wysiłkiem letników i mieszkańców Polaków z ks. proboszczem Grzenią na czele, piękny, stylowo utrzymany i harmonizujący z otoczeniem, duży kościół. Świątynia jest już pod dachem i wielkością swoją góruje nad całą wioską, a wieża kościoła w dniach pogodnych widoczną jest z Pucka, jak również Oksywia. Harmonja, lekkość i monumentalność tworzą całość, która jakby sama z ziemi wyrosła.

Obecnie jest niczem nieskrępowana swoboda. Chodzi się do kąpieli w pyjamie, a na dancingi można przyjść... boso. Urok dziewiczej beztroski i swobody, która stanowi bezsprzecznie jedną z największych zalet Helu, ciągnie całe rzesze letników do tej miejscowości i przywiązuje ich do tego stopnia, że co sezon są stałymi bywalcami na półwyspie.

(Pabip)

Dział dla kobiet

JAK POSTĘPOWAĆ Z DZIEĆMI, aby się z nich pociechy dochować

Matka, która nie chce się stać męczennicą swoich własnych dzieci, powinna bardzo uważać, żeby dziecisk nie nauczył się mazgalić, żeby płaczem i krzykiem nie zdobywał sobie ustępstwa rodziców, żeby nie odnosił w ten sposób nad starszymi zwycięstwa. Bo gdy raz przekona się — (a to już rozumie nawet na kilkomiesięczne maleństwo), że krzykiem można wojować, to już z byle powodu zawsze się będzie mazgalić i awanturować.

Młode, niedoświadczone matki popełniają często w takich wypadkach błędy fatalne, które muszą się później na niej, na otoczeniu i zatruwają życie, a z dziecka robią nieznośne wprost stworzenie.

Ileż to razy widzimy taki obrazek.

Dziecko źle już od małego chowane, rozgrymasiło się i płacze, a matka zajęta robotą odwraca się raz po raz i podniesionym głosem każe mu być cicho.

Po każdym takim rozkazie dziecko wybucha jeszcze większym wrzaskiem. W końcu rzuca się na ziemię, bije nogami i krzyczy, ile tylko sił starczy. Matka już sama nie wie co robić. Bić żal, bo to jeszcze małe, zresztą bicie też nie zawsze pomaga. Więc szuka w szafie jakiegoś przysmaku, kawałka cukru, aby rozkrzyczaną busię zatkać.

Ale i to czasem nie pomaga. Rozgrymaszony dzieciak krzyczy, leżąc na ziemi, choć koło niego wala się mnóstwo darów, któremi chciała biedna, zmęczona matka — okupić spokój.

Bierze więc grymaśnika na ręce, tuli, całuje, przemawia czule, że dzieciak trzepie ją rączkami po twarzy, kopie, aż wreszcie zmęczony zaśnie na ręku.

Bardzo przykra jest taka scena, tembardziej, że skutki takiego chowania są jaknajgorsze, wyrasta bowiem z czasem z takiego dziecka uparciuch i samolub, który nietylko matce, ale i wielu innym ludziom dobrze sadła za skórę nalejе.

Więc jak postępować z takim utrapionym smykiem?

Oto niema innej rady, tylko trzeba obejść się ostro — nie przekupywać broń Boże żadnym darem ani pieszczotą, ale odprowadzić gdzieś w odosobnione miejsce, aby dziecko zostało samo ze swoim krzykiem. Oczywiście trzeba przytem uważać, żeby dzieciak krzywdy sobie jakiej ze złości nie zrobił. Zresztą niech krzyczy, udawać, że się tego nawet nie słyszy, będzie to dla niego największą karą i przekona go, że krzykiem nic nie wywołuje.

Zdarza się, że zawzięty i uparty dzieciak nieprędko się uspokoi. Zamknięty bije we drzwi pięściami, kopie nogami i t. p.

Ale niech matka uzbroi się w cierpliwość, raz i drugi przecierpi ta ką awanturę, a postępuje zawsze stanowczo — to wreszcie takie sceny ustaną.

Nie należy też się śmiać i opowiadać innym osobom przy dziecku o tem swojem nad nim zwycięstwie, bo się zatnie, będzie mieć żal do matki i przez upór zechce znów postawić na swojem.

Zresztą nie z każdem dzieckiem można postępować jednakowo.

Dziecko łagodne, a uczuciowe, które się tylko mazgai, ale bez złości — można też łagodnie do porządku doprowadzić.

Płaczącemu o byle co — powie dziecko spokojnie: ›Przestań płakać otrzyj oczki i dopiero powiedz mamusi grzeczuie, czego ci potrzeba. Z mazgajami nawet rozmawiać nie będę‹ Jeżeli dziecko jest do matki przywiązane — wystarczy taka łagodna perswazja, usłucha i sprawa załatwi się zgodnie i spokojnie.

Kiedy dziecko jest już starsze i trochę ma rozumu, powinna matka rozmawiać z niem, jak z człowiekiem o różnych sprawach. Jeżeli umiejętnie, a serdecznie wytłumaczy mu, że wszelkie krzyki, płacze i t. p. są nietylko szkodliwe dla jego własnego zdrowia, ale sprawiają przykrość i szkodę bliźnemu, że przez jego awanturowanie się i hałasy matkę rozbolała głowa, że czyste ubranie uwalało się w kurzu i trzeba je prać, a właśnie ta co pierze, może nawet matka, ma pokaleczone, starte od prania ręce (można je dziecku pokazać), że wreszcie swojem postępowaniem zasmuciło mamusię — dziecko z gruntu dobre pożałuje, że było niegrzeczne i często ta skrucha więcej je powstrzyma od awantur niż nawet obawa kary. Oczywiście dziecko nie odrazu stanie się doskonale, ale przy wytrwałej pracy — będzie się wyrabiać na człowieka.

Można też w takich rozmowach z dzieciem powiedzieć tę zdawna wiadomą prawdę, że zarówno człowiek dorosły, jak i dziecko ma w sobie jakby dwa głosy — dobrego i złego ducha. Dobry ostrzega nas ciągle, abyśmy źle nie robili, zachęca do szlachetnych czynów i chce, żeby wszyscy byli szczęśliwi, żeby nam dobrze było na świecie i żeby nas ludzie kochali. Zły, przeciwnie — pragnie naszej zguby, ciągle nas kusi i wszystko co złe i brzydkie, zachwala. Dobry duch każe wszystkim dobrze czynić i ludziom, i małym dzieciom, i ptaszkom i zwierzętom. Radzi żyć ze wszystkimi w zgodzie, wybaczać przewinienia, pomagać słabszym i wszystkich kochać serdecznie. A zły namawia, aby krzywdę robić i bliźnim i zwierzętom i słabszym od nas stworzeniom, każe się kłócić, mścić za byle co, próżnować i różne grzechy spełniać pokryjomu.

Dobrego jest trudniej słuchać, bo ten zły głos ciągle przeszkadza, ale kto zuch, kto dzielny i rozumny ten sobie poradzi. Po takiej pogawędce nieraz się okazja zdarzy i można zrobić próbę. Oto mała siostrzyczka zepsuła Jasiowi zabawkę i chłopak rozgniewany zrywa się z podniesioną ręką. Wtedy matka zamiast wołać „Nie bij!" — czego rozgniewane dziecko może nie posłuchać, powinna przytrzymać chłopca za ramię i serdecznie przemówić.

— No zobaczę teraz kto mocniejszy — czy mój syn czy zły doradca?

Dziecko, jeśli nie jest z gruntu złe — najczęściej zapanuje nad swoim gniewem. W tym wypadku matka powinna bardzo cenić takie zwycięstwo i okazać małemu zuchowi swoją radość, że zwalczył złego doradcę, który chciał, aby skrzywdził małą siostrzyczkę, zasmucił matusię a siebie narażił na wstyd i niewczesne żale.

Z. G.

NOWOŚĆ!

»Manualik Dzieci Marji«

nakładem Związku Tow. ›Oświata‹ można nabyć w ›Oświecie‹.

Cena 4$500.

Adresować:
Związek Tow. ›Oświata‹
Curitiba — Caixa postal 155, Paraná

Książeczka do nabożeństwa ›Jezu bądź ze mną‹ piękny biały papier, 350 stron, oprawa w płótno angielskie. Cena 3$500.

Ks. Józef Góral

Niewłaściwości i błędy językowe

Zaimki.

W używaniu zaimków zdarzają się także różne niewłaściwości i błędy; ograniczę się tylko do niektórych.

Kiedy zaimkiem osobistym rządzi przyimek, wtedy się używa formy narostkowej, kładzie się przed nim literę **n**, jak np. dla **nie**go (zamiast dla jego), dla **nie**j (zam. dla jej); ku **n**iemu (zam. ku jemu), ku **n**iej (zam. ku jej); w **n**im, w **n**iej i t. d.

Nic w tem dziwnego, bo podobne zlania mamy w językach germańskich i romańskich np. w brazylijskiem: deste, desta, neste, nesta.

W naszym języku, w 6. przypadku obydwóch liczb, używa się tej formy narostkowej nawet bez przyimka, a więc nim, nią, niem i nimi, niemi.

Zdawaćby się mogło, że niekiedy przedimek stoi przed zaimkiem osobistym a nie używa się formy narostkowej przez dodanie litery **n**, np: idę do jego (nie: do niego) domu; mówię w jej (nie: w niej) oczach; cierpię za ich (nie: za nich) winę. Ale pamiętać trzeba, że w tych i podobnych wypadkach przedimek nie odnosi się do zaimka osobistego, lecz do rzeczownika; zdania powinno się tak pisać: idę do domu jego; mówię w oczach jej; cierpię za winę ich.

Mamy jeszcze inne zlanie przyimka z zaimkiem osobistym na wszystkie osoby i obie liczby, jak np.: dlań (zam. dla niego, dla niej, dla nich), przezeń (zam. przez niego, przez nią, przez nich), odeń, weń i t. p.

W dawnej polszczyźnie używano i takich form zlania się dwóch zaimków osobistych jak: **jać** (zam. ja ci), radzęć (zam. radzę ci); także tobieć, toć i t. p.

W naszym języku, obecnie, pierwszej formy zlania (dlań) rzadko się używa, a druga (jać) wyszła zupełnie z użycia. Jest to archaizm, który nadaje językowi jędrności, piękności i powagi niemal majestatycznej. Znajdujemy go w dziełach dawnych pisarzy, zwłaszcza w kazaniach ks. Piotra Skargi i w Piśmie Świętem tłumaczenia ks. Wujka.

Błędem jest używanie zaimka osobistego w 4. przypadku rodzaju nijakiego liczby pojedyńczej **go** zamiast **je**, np.: dziecko brata jest grzeczne i posłuszne, dlatego **go** (zam. je) kocham.

Błędnie się również używa zaimku wskazującego w 4 przypadku rodzaju żeńskiego liczby pojedyńczej **tę** zamiast **tą**. Mówić należy: Poważam **tę** (nie tą) panią; mam tę (nie tą) książkę.

Jednakże w połączeniu z przysłówkiem tam — tamta, ma w 4. przypadku już tamtą (nie tamtę): mam tamtą książkę.

Są to szczegóły ważne i godne zapamiętania, aby się poprawnie i gramatycznie wyrażać, a błędami nie oszpecać naszego pięknego języka. W gazetach, pismach, a nawet i w książkach, wiele znajduje się pod tym względem usterek i błędów.

Wspomnę jeszcze o właściwości zaimka względnego i dzierżawczego, które posiada tylko język polski.

Zamiast zaimka względnego który, -a, -e, można używać na wszystkie rodzaje i obie liczby zaimka **co**, np. Oto mąż, **co** (który) się zasłużył swej ojczyźnie; ludzie, **co** (którzy) tu stoją są cudzoziemcami.

Zaimka dzierżawego-zwrotnego swój, -a, -e, używa się nietylko w trzeciej osobie, ale we wszystkich osobach i obu liczbach, gdy się odnosi do podmiotu zdania. Mówimy zatem nietylko: on ma swoją książkę, lecz także ja mam swoją (zamiast: moją) książkę; ty masz swoją (zam. twoją) książkę; my mamy swoje (zam. nasze) książki; wy macie swoje (zam. wasze) książki; oni mają swoje (zam. ich) książki.

Taż sama zasada obowiązuje przy używaniu zaimka zwrotnego **się**, np. ja się uczę; wy się uczycie i t. d.

5. Czasowniki czyli słowa.

Piękność naszego języka okazuje się również w licznych formach czasownikowych i w umiejętnem ich zastosowaniu; należy przeto przestrzegać pewnych zasad i reguł gramatycznych.

Różna czynność czasowników.

Język nasz może jednym czasownikiem, jednem słowem i to w tym samym czasie wyrazić różną czynność, posiadamy bowiem czasowniki dokonane, niedokonane i częstotliwe, stosownie do tego, czy czynność ich jest już skończoną, czy nieskończoną, czy się ją często powtarza, np. list napisałem (raz), pisałem (kilka razy), pisywałem (często); list przeczytałem (raz), czytałem (może kilka razy), czytałem (często).

W czasie obecnym, teraźniejszym czynność może być tylko niedokonaną lub częstotliwą bo to, co się robi nie jest jeszcze skończone, zrobione, a robotę można także powtarzać, a zatem: czytam (może kilka razy), czytuję (często). Jeżeli zaś powiem przeczytam, to się odnosi do przyszłości, lubo forma czasownika jest czasu teraźniejszego.

Nie koniec na tem. Możemy jeszcze jednym, tym samym czasownikiem, wyrazić kolejność odbywającej się (obecnie) lub odbytej (dawniej) czynności i uczucie doznanego dosytu, np. listy popisałem lub ponapisywałem, (kolejno, w pewnym porządku); napisałem się listów (dosytu, do zmęczenia). Drugi przykład: gazety odczytywałem lub przeczytywałem (kolejno); naczytałem się gazet (do znużenia). Podobne znaczenie mają czasowniki: pozostawiałem, posprzątałem, porozrzucałem i t.p. Czasowniki wyrażające uczucie dosytu czy przesytu są takie np. nachodziłem się, nagadałem się, napracowałem się, wyspałem się, wyuczyłem się i t. p.

Jak z przytoczonych przykładów się okazuje, że czasowniki oznaczające kolejność, następstwo czynności należą do przechodnich, mają formę częstotliwych i dokonanych słów, a zaczynają się od przedrostka **po**-**po**rozpisywałem.

Czasowniki zaś wyrażające uczucie dosytu lub przesytu mogą należeć do przechodnich, zaczynają się od przedrostka **na** lub **wy**, a używają się z zaimkiem zwrotnym **się**: **na**prosiłem, **wy**płakałem się.

Takich własności, na wyrażenie jednem słowem tyle odcieni czynności w różnych czasach i trybach nie posiada żaden z języków germańskich i romańskich a nawet słowiańskich; jest to własność naszego, pięknego języka. Trzeba być rodowitym Polakiem, aby te delikatne odcienia czynności odczuć i umiejętnie zastosować. Cudzoziemiec się tego nigdy nie nauczy. Nasi poeci i wielcy pisarze są pod tym względem dla nas mistrzami i wzorem niedoścignionym.

Podwójne formy.

Niektóre czasowniki mają podwójne formy zakończenia i według nich się oddzielnie odmieniają; kończą się na -ę lub -**am**, np. czerpię i czerpam, drapię i drapam, kopię i kopam, kołyszę i kołysam, łapię i łapam i t. d.

Zaznaczyć jednakże należy, że obecnie używa się przeważnie odmiany czasownika zakończonego w pierwszej osobie na -ę: czerpię -esz -e i t. d. Forma czasowników zakończonych w tej osobie na -**am** wychodzi coraz więcej z użycia: czerpam, -asz -a i t. d.

Niektóre tylko formy tych czasowników dotychczas stale się używa, jak: łapaj (nie: łap) złodzieja! Kołysaj (nie: kołysz) kolebką! Inne znów na równi, jeden lub drugi sposób: Kołyszę (lub kołysam) się w krześle.

Kilka czasowników, jak np. umieć, rozumieć, mieć, mają w 1. osobie liczby pojed. zakończenie **m**: umie**m**, rozumie**m**, śmie**m**; błędną jest forma: umię, rozumię, śmię, jako też w liczbie mnogiej: umią, rozumią, śmią, zamiast: umieją, rozumieją, śmieją. Również imiesłów tych słów brzmi poprawnie: umiejąc, rozumiejąc, śmiejąc; błędnem jest wyrażenie: umiąc, rozumiąc, śmiąc.

Lud nasz zwykle niepoprawnie się wyraża, a i w gazetach niekiedy znajdują się niegramatyczne formy tych czasowników.

Lud również używa dotąd przestarzałych form czasownikowych, jak: bojeć się, stojeć, zamiast: bać się, stać. Także: on bojał się (zam. bał się), on stojał (zam. stał); oni bojeli się, stojeli, zamiast: bali się, stali. Jednakże dłuższej formy użyć trzeba w czasie teraźniejszym: boję się, stoję i t. d.; również w imiesłowie czasu teraźniejszego: bojąc się, stojąc, np. sługa bojąc się i stojąc odpowiadał swemu surowemu panu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ziele na Włosy

Po użyciu którego włosy nie siwieją, ani nie wypadają, lecz rosną bujnie. — Jest to cudowne ziele, nie zawiera żadnych szkodliwych, chemicznych substancyj.

CENA: 1 Dolara Amerykańskiego.

Adresować:

Josh ZRADA, 1722 W. 18 th. PLACE CHICAGO, ILL. U. S. A.

Ś. P.

MARJA ZE SMALCÓW KNAUTOWA.

Dnia 16 Września b. r. zmarła w Rio Azul po dłuższej chorobie, zaopatrzona Św. Sakramentami.

Zmarła liczyła lat 24 pozostawiając sierotami dwie córeczki.

Wszystkim, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej przysługi zmarłej Marji, jak również Ks. Proboszczowi Hajtle, składamy serdeczne Bóg zapłać.

Rodzina Smalców i Knautów.

INAUGURACJA

20 października b. r.

Sede Rio do Peixe — Nova Polonja (Boa Vista do Erechim, Rio Grande do Sul).

W dniu 20-go października b. r. miasteczko Sede Rio do Peixe otrzyma nazwę »Nowej Polonji«. Z tej okazji komitet inauguracyjny zwraca się z prośbą o łaskawe przybycie: Władz i Przedstawicieli Rządu Polskiego, Towarzystw, Szan. pp. Nauczycieli i Rodaków.

Program inauguracyjny:

1. Przyjęcie Władz i Przedstawicieli, 2. Msza św. polowa, 3. Inauguracja, 4. Szurasko.

Mszę św. polową celebrował będzie Przew. Oj. Tadeusz Wyżykowski, Misj. Salezjan w asyście Ojców Misj. z M. Ramos. Kazania wygłoszą: w języku polskim Oj. Tadeusz Wyżykowski, M. S.; w portugalskim ks. Andrzej Maliński.

W czasie Mszy św. będzie śpiewał chór włoski z Viaductos. Komitet prosi Szan. panów nauczycieli o łaskawe zawiadomienie rodziców przez dzieci szkolne o tej uroczystości. Następnie zwraca się z prośbą do towarzystw o zorganizowanie konnicy w miasteczkach i okolicach: M. Ramos, Viaductos, Barro, Sede Rio do Peixe, Floresta i Tres de Maio na ten dzień.

Komitet Inauguracyjny:

Prez. Hon. Dr. E. Souza, Ks. Tadeusz J. Wyżykowski, M.S.; Ks. Dr. Thiago Baenziger; Prof. Michał Szałyga; Edward Wojakowski; Gabriel Ślusarek; Karol Stawiński; Stanisław Kowalski.

P. S. O wszelkie informacje proszę zwracać się do: **Pe. Tadeu J. Wyżykowski, M. S. — Marcelino Ramos — Rio Gr. do Sul.**

RODZICE i NAUCZYCIELE! Czy już nabyliście dla dzieci »Historję Biblijną«: Można nabyć w »Oświecie«.

W »Czarnym zamku«, w hrabstwie Devonshire mieści się

»ZAKON TYSIĄCA TAJEMNIC«

JAK SIĘ KSZTAŁCĄ PRZYSZLI AGENCI INTELIGENCE SERVICE

Pomiędzy górami i dolinami hrabstwa Devonshire w Anglii, daleko od stacji kolejowej, wznosi się starożytny zamek. Bluszcz pokrywa jego czarne mury, rysujące się ostro na tle nieba. Mieszkańcy okolicy, spoglądają zawsze na tę starożytną twierdzę, z pewnem zaciekawieniem a zarazem z pewną obawą.

Zamek otoczony jest dziwną atmosferą tajemniczości. Coraz po przybyciu pociągu z miejscowego dworca, kieruje się jakiś młody mężczyzna z walizką w ręku w stronę starego zamku. Kiedy zadzwoni do bramy, otwiera mu sędziwy portjer i długo bada papiery przybysza, zanim zdecyduje się wpuścić go do wnętrza.

W parę minut później otwiera małe drzwiczki w warownym murze i wpuszcza przez nie młodego dżentelmena do zamku tysiąca tajemnic. Po trzech latach dżentelmen opuści zamek po to, aby rozpocząć trudną i niebezpieczną walkę bezimiennego żołnierza, często znaczonego tylko numerem, służbę szpiega, agenta Inteligence Service, pracującego dla Wielkiej Brytanji.

Żołnierze niewidzialnego frontu

W starożytnym zamku, w hrabstwie Devonshire, mieści się szkoła agentów angielskiej Inteligence Service, która szkoli swoich ludzi w warunkach iście klasztornych, przeznaczając na ten cel właśnie zamek. Kandydaci na agentów Inteligence Service są to rzeczywiście wybrańcy, ludzie, którzy wykazują się specjalnemi zdolnościami, niesłychanie zimną krwią i przebiegłością.

Podczas 3-letniego dobytu w w «Czarnym Zamku«, jak nazywają starą twierdzę w Devonshire, wszystkie te zalety kandydatów do służby szpiegowskiej, są jeszcze bardziej wydoskonalone. Zdolny członek Inteligence Service musi potrafić stać się w przeciągu pół godziny innym człowiekiem. Z wytwornego dżentelmena, który przed chwilą był na dystyngowanem przyjęciu, musi błyskawicznie przekształcić się w poganiacza wielbłądów lub też arabskiego handlarza, który mógłby zebrać ciekawy materjał choćby na terenie Abisynji. Musi być śmiałym, ale opanowanym graczem i zuchwałym ryzykantem, jeśli chce być dzielnym żołnierzem na niewidzialnym froncie szpiegowskim, jeśli chce działać i pracować dla swojej ojczyzny.

Początki szpiegostwa

Początki szpiegostwa datują się od epoki króla Henryka VIII, okrutnego małżonka Anny Boleyn. Idąc za radą kardynała Tomasza Wolseya, Henryk VIII ustanowił służbę szpiegowską, która trudniła się głównie śledzeniem jego nieszczęsnej żony. Później ugruntował tę organizację mądry i przebiegły Cromwell, który był bezwzględnie najlepiej zawsze i o wszystkiem poinformowanym mężem stanu w Europie.

Należy dodać, że bezwątpienia do upadku Napoleona przyczynił się fakt, że Anglja posiadała tak doskonałe informacje o każdem jego poruszeniu, dostarczane przez ówczesną Inteligence Service.

Dziś każdemu znany jest dom przy Dovaing — Street 10, gdzie mieści się londyńska centrala Inteligence Service. Przytem trzeba zaznaczyć, że Inteligence Service nie ma nic wspólnego z również popularnym w Londynie Scotland Yardem — policją śledczą. Inteligence Service, to wyższa klasa ludzi, poświęcających się szpiegostwu w imię dobra Anglji.

Studja szpiegowskie

Czegóż więc uczy się kandydat do służby wywiadowczej w owym internacie w »Czarnym Zamku«? W ciągu dwóch pierwszych lat pobytu pracuje przedewszystkiem na wyćwiczenie swego ciała. A więc sport — boks, pływanie, fechtunek, konna jazda i tenis. To wszystko wpływa na wyrobienie siły mięśni, sprężystości ruchu i zręczności. Następny rok poświęcony jest studjom bardziej skomplikowanym i bardziej już związanym ze służbą wywiadowczą.

Uczeń szkoły szpiegowskiej zapoznaje się więc ze wszystkiego rodzaju zamknięciami drzwi i kas pancernych, w których przechowywane są nieraz cenne państwowe dokumenty. Uczy się otwierać je wytrychami, tak samo, jak uczy się otwierania skomplikowanych zamków, zaopatrzonych w urządzenia sygnałowe, tak, aby umieć otworzyć je bez wywołania alarmu. Zdolny agent służby wywiadowczej zdaje egzamin ze swojej sprawności, poruszając się bezszelestnie w pokoju o trzeszczącej podłodze i skrzypiących drzwiach. Musi poruszać się tak, aby najlżejszy dźwięk, ani skrzyp nie zdradziły jego obecności. Musi lekko i delikatnie obracać się w pokoju zastawionym meblami, w pokoju, w którym pełno jest drobiazgów, bibelotów, które przy jednym nieuważnym ruchu mogą przewrócić się i wywołać hałas.

Po tygodniu powinien umieć doskonale poruszać się w takiem otoczeniu, a profesor ze stoperem w ręku, kontroluje, ile czasu zajęło uczniowi wyszukanie ważnych papierów w tak właśnie urządzonym pokoju.

Mistrz maski

Wieczorne godziny poświęcone są wykładom, obejmującym przedewszystkiem naukę geografji oraz języków obcych; pozatem szpieg musi dobrze posiadać kunszt przebierania się i charakteryzowania. Niech nie przypuszcza ktokolwiek, że wystarczy śmieszny stary kawał z przyprawianiem fałszywej brody i udawaniem ślepca. Obecnie sztuka charakteryzowania się jest o wiele bardziej wyrafinowana i skomplikowana.

Niejeden charakteryzator filmowych gwiazd nie jest w tej dziedzinie takim mistrzem, jak utalentowany szpieg, który musi wystudjować przy charakteryzowaniu się nietylko samą maskę twarzy, ale również ubranie, sposób bycia i postawy. To jeszcze nie wszystko. Musi także zwrócić uwagę na swój głos, oraz na ręce, które niejednokrotnie zdradzają przebranego szpiega. Agent Inteligence Service musi z wytwornego londyńskiego dżentelmena nieraz błyskawicznie przekształcić się w indyjskiego pielgrzyma lub też robotnika z doków w Liverpool.

Duża część studjów poświęcona jest także tajemnicy szyfrów. Zręczny szpieg musi znać wszystkie sposoby pisania szyfrów, musi je umieć sam pisać i odczytywać. Jest to nauka trudna i skomplikowana.

Tak więc w »Czarnym Zamku« w hrabstwie Devonshire, w »zakonie tysiąca tajemnic« kształcą się i przygotowują do swej trudnej pracy, przyszli agenci Inteligence Service.

WYKŁAD O LUFIE

— Ofermy jedne zatracone! Przeczytałem wam z książki, co gdzie i jak, żebyśta widzieli tak, jak w książce na amen! Rozumita mordy zatracone!

— Rozumiemy, panie sierżancie.

— Rekrut Józef Pępuszek! Z czego lufa zrobiona?

— Melduję posłusznie, panie sierżancie, z... zielaza.

— To tyś ofermo z zielaza w kratkę. Siadaj. — Rekrut Serdelek!

— Ze stali...

— Pies ci mor... Nie słuchałeś jak czytałem z urzędowej książki?

Dalej — rekrut Joselewicz. Z czego lufa zrobiona?

— Z przeproszeniem.. z materjału »wyżej wymienionego«.

— Dobrze!

NAJLEPSZA KLINIKA

Leczenie według najnowszej metody chorób żołądkowych i dwunastnicy, wrzodów (bez operacji), niestrawności wogóle, »aerophragia« zgagi, zapalenia żołądka i KISZEK wogóle, bólu kolek i biegunki, zatwardzenia, zastarzałej ślepej kiszki, polipów, wrzodów, raka i inne choroby wewnętrzne.

Choroby wątroby

Leczenie radykalne **HEMOROIDÓW** bez operacji i bez bólu; wrzodów na nogach i żylaków bez operacji i bez zastrzyków. — Lekarz ze szpitala **Santa Casa, DR. MENDES DE ARAUJO** posiada doświadczenie lekarskie od przeszło 10 lat.

Avenida João Pessoa 68 nad Pharmacia Avenida — Curityba.

Przyjmuje od godziny 2-giej do 5-tej.